NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 173 (2714). Wilno, Poniedziałek 3 Lipca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—80 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Pakt wschodnio-europejski dla zrównoważenia paktu 4-ch?

Onegdaj zamieścił organ angielskiej partji pracy „Daily Herald" sensacyjną wiadomość, pochodzącą jakoby z najlepszego źródła o mającem wkrótce nastąpić podpisaniu **paktu pokojowego pomiędzy Polską, Małą Ententą i Związkiem Sowieckim.** Pismo angielskie podaje nawet szczegóły tekstu owego paktu. Ma on m. in. zawierać **ścisłe określenie pojęcia napastnika** na wypadek konfliktu zbrojnego.

Mianowicie za napastnika ma być uznane państwo, które 1) wypowiada innemu państwu wojnę, 2) wkracza na terytorjum innego państwa, 3) atakuje statki lub samoloty, 4) blokuje wybrzeże lub porty innego państwa, 5) udziela poparcia uzbrojonym organizacjom, które, będąc utworzone na jego terytorjum, wkraczają w granice innego państwa.

Wymienione wyżej państwa mają się tym paktem zobowiązać do **unikania jakichkolwiek wzajemnych zaczepek.**

Prowadzone w Londynie rokowania pomiędzy Titulescu a Litwinowym miały podobno na celu **usunięcie rumuńsko-sowieckich kwestyj spornych,** w pierwszym rzędzie **sporu o Bessarabję.** Ze sprawą owego paktu łączy się kwestja **uznania de iure przez państwa Małej Ententy Rosji Sowieckiej,** coby w wypadku potwierdzającym angielskie wiadomości musiało jednocześnie nastąpić.

Potwierdzenia tych wiadomości ze źródeł polskich dotychczas brak. W Berlinie prasa obszernie je komentuje, **przypisując Francji ciche współdziałanie** z uczestnikami nowego paktu celem wzmocnienia swej pozycji w ramach paktu 4-ch. W tem oświetleniu spodziewane porozumienie pięciu państw centralnej i wschodniej Europy wygląda na **przeciwstawienie się paktowi 4-ch.** Istotnie w razie dojścia jego do skutku, mocno problematyczne i bez tego znaczenie **paktu 4-ch. sprowadziłoby się do zera w odniesieniu do wschodniej części Europy.**

Dnie najbliższe przyniosą zapewne wyjaśnienie tej bardzo ciekawej pogłoski, którą trudno uważać za pozbawioną wszelkich podstaw.

KONFERENCJA EKONOMICZNA.

Optymizm w kołach brytyjskich.

LONDYN. (Pat.) Jedynem zdarzeniem dnia dzisiejszego na konferencji londyńskiej była narada, odbyta przez delegację francuską. Na naradzie tej stwierdzono, że *teza francuska pozostaje bez zmian. Decyzja Stanów Zjednoczonych nie ma na to żadnego wpływu.* Delegacja francuska żałuje, że Stany Zjednoczone nie uznały za właściwe przyłączyć się do deklaracji przedstawionej przez państwa o walucie złotej, ale przyjmuje to z zupełnym spokojem i nie zmienia w niczem swego stanowiska.

LONDYN. (Pat.) W kołach brytyjskich panuje optymizm co do możliwości uzyskania porozumienia z Ameryką w sprawie wspólnego pdjęcia akcji przeciwdziałania zbytniej fluktuacji walut. Ze strony brytyjskiej podkreślają zwrot w odpowiedzi amerykańskiej, że prezydent Roosevelt nie zaaprobuje deklaracji walutowej „w jej obecnej formie", z czego logicznie ma wynikać, że *prezydent Roosevelt zaaprobuje deklarację, zredagowaną w innej formie,* dla Amerki pożądanej.

Delegacja amerykańska otrzymała dziś instrukcję szyfrową, w której zawarte są instrukcje co do stanowiska Ameryki, jakie ma ujawnić w tej sprawie jutro delegat amerykański Hull. Premjer Mac Donald powrócił dziś wcześniej do Londynu i odbył kilka konferencyj, m. in. z delegatami amerykańskimi Hullem i Moley'em oraz z kanclerzem skarbu Chamberlainem, który pozatem ze swej strony odbył rozmowy z gubernatorem **Banku Angielskiego** i delegatem skarbu francuskiego. Konferencje te dotyczyły instrukcyj, jakie przesłał delegacji amerykańskiej prezydent Roosevelt w sprawie jutrzejszego wystąpienia Hulla.

W kołach francuskich, w odróżnieniu od kół brytyjskich, panował w niedzielę rano silny pesymizm co do możliwości pogodzenia się z amerykańskim punktem widzenia. Po wizycie delegata skarbu francuskiego u Chamberlaina nastroje francuskie uległy pewnej poprawie. Naogół *przeważa pogląd, że kompromis, aczkolwiek z trudnościami, to jednak zostanie osiągnięty,* aby wyciągnąć wóz konferencji z błota, w którem ugrzązł, *inaczej konferencji grozi odroczenie.* Wyjaśnienia sytuacji należy jednak oczekiwać przed najbliższą środą.

LONDYN, (Pat). Grupa państw kontynentalnych o walucie złotej nie może powziąć decyzji co do swego stanowiska dopóty, dopóki nie będzie jej znane stanowisko Wielkiej Brytanji oraz warunki, od których prezydent Roosevelt uzależnia przyjęcie złożonej mu wczoraj deklaracji. Po odrzuceniu przez prezydenta Roosevelta rezolucji o przyjęciu złotego parytetu odbyła się narada 5 państw o walucie złotej, na której debatowano nad wytworzoną sytuacją. Przedstawiciele tych państw **postanowili kontynuować politykę przyjętą na początku konferencji, a mianowicie współdziałać w utrzymaniu obecnego parytetu walut swych krajów.**

Wyzwanie Francji.

NOWY YORK, (Pat). Odrzucenie przez prezydenta Roosevelta rezolucji o złotym parytecie interpretowane jest przez korespondentów, waszyngtońskich dzienników jako wyzwanie, rzucone Francji, lub też jako usiłowanie opóźnienia na kilka dni decyzji, aż kurs dolara będzie na tyle niski, że pozwoli na zastosowanie specjalnych środków kontroli.

Narada rządu St. Zjedn.

WASZYNGTON. (Pat). Prezydent Roosevelt zwołał naradę członków rządu oraz wyższych funkcjonarjuszów w Anapolis lub na pokładzie krążownika „Indianopolis" na poniedziałek po południu celem wspólnego omówienia problemów monetarnych.

Układ w sprawie definicji napastnika.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa ogłasza w niedzielę po południu oficjalny komunikat, dotyczący układu między ZSRR a państwami bałtyckiemi, Małą Ententą, Turcją i Polską w sprawie definicji napastnika. Komunikat stwierdza, że z punktu widzena francuskiego układ ten ma znaczenie zasadnicze dla konsolidacji pokoju w Europie Wschodniej.

Włoski lot transatlantycki.

BERLIN. (Pat.) W niedzielę o godz. 7,30 rano wystartowały z Amsterdamu włoskie samoloty, odbywające lot etapami do Ameryki Północnej. Trasa tego drugiego etapu prowadzi do Londonderry w Irlandji i wynosi tysiąc klm. Ogółem włoska eskadra ma przelecieć 11.300 km.

LONDYN. (Pat.) Włoska eskadra lotnicza, składająca się z 24 hydroplanów, z wyjątkiem jednego, który uległ katastrofie w Amsterdamie, opuściła się na jezioro Foyle w Londonderry. Gen. Balbo przewiduje, że eskadra odleci jutro w kierunku Islandji.

Wylew rzek na Huculszczyźnie.

KOSSOWO. (Pat.) Wskutek długotrwałych deszczów na Huculszczyźnie nastąpił wylew rzek i potoków górskich, wyrządzając duże szkody. Szczególnie ucierpiała nowobudująca się droga, prowadząca z Worochty do Żabiego. Wody wezbranego potoku Worotyń w gminie Jesieniów Górny zalały dom urzędu pocztowego oraz spółdzielnię. Pod Żabiem wylał potok Krywe, który uniósł rusztowania, znajdujące się przy nowobudowanej szosie z Worochty do Żabiego. Rzeka Czarny Czeremosz zniszczyła jeden most. Linja telefoniczna Roztoki–Jabłonica została w wielu miejscach przerwana. Wskutek trwających nadal opadów stan wody na rzekach stale się podnosi.

Upłynnienie zamrożonych kredytów przez Bank Akceptacyjny.

Wywiad u wiceprezesa Banku Akceptacyjnego p. Kazimierza Stamirowskiego.

W związku z mającem nastąpić w najbliższych dniach uruchomieniem Banku Akceptacyjnego, przedstawiciel Agencji „Iskra" zwrócił się do wiceprezesa Banku p. Kazimierza Stamirowskiego z prośbą o udzielenie bliższych informacyj, dotyczących podjęcia działalności Banku oraz o korzyściach, jakie wynikną dla sfer gospodarczych z działalności tej nowopowstałej instytucji.

— *Kiedy Bank Akceptacyjny podejmie normalną działalność, Panie Ministrze?* — zadaliśmy pierwsze pytanie.

— Podjęcie normalnej działalności Banku Akceptacyjnego nastąpi w ciągu najbliższych 2—3 tygodni, t. j. wówczas kiedy potrzebne rozporządzenia i instrukcje Banku zostaną wydane, a materjał operacyjny wpłynie od dołu od instytucyj wierzycielskich w rolnictwie. Oczekujemy przedewszystkiem na ogłoszenie rozporządzenia rządowego, niezbędnego dla ostatecznego rozplanowania pracy Banku. Nie można bowiem zapominać, że Bank Akceptacyjny jest jednym z organów rządu, powołanych dla likwidowania trudności gospodarczych w rolnictwie i że przyszła jego działalność związana jest ściśle z całością gospodarczego w tym zakresie programu rządowego. Należy stwierdzić przytem, że w obecnej chwili wyłonił się szereg zagadnień natury praktycznej, których rozwiązanie, jeszcze przed uruchomieniem Banku jest konieczne. Nie chodzi tu o bezpośrednią działalność Banku jako takiego, lecz o koordynację jego pracy z całością rządowej akcji pomocy rolnictwu. Aby być dobrze zrozumianym, wymienię naprzykład, że konieczne jest uzgodnienie w stosunku do kredytów rolniczych — działań Banku z pracami urzędów rozjemczych tak, aby układy dłużnika z wierzycielami prywatnymi z jednej strony a instytucjami kredytowemi z drugiej, dawały wynik jednolity, możliwy do przyjęcia dla obu stron. Bo cóż będzie warta pomoc Banku Akceptacyjnego, polegająca na możliwie długiem rozterminowaniu spłat i obniżeniu kosztów pożyczek bankowych, jeśli dłużnika w dalszym ciągu gnębić będą zobowiązania prywatne, przekraczające jego zdolność płatniczą?

— *Jak się będzie przedstawiała działalność Banku Akceptacyjnego z chwilą jego uruchomienia?*

— Społeczeństwo nie rozumie dokładnie dotychczas, na czem polegają zadania Banku Akceptacyjnego i jaka będzie jego działalność. Już teraz przed uruchomieniem Banku jesteśmy zasypywani indywidualnemi podaniami o udzielenie kredytów lub o przyjęcie przez Bank najrozmaitszych prywatnych zobowiązań. Wiele osób przybywa z prowincji, by osobiście zgłaszać do mnie lub do dyrekcji Banku najrozmaitsze propozycje, prowadzące do jednego celu, t. j. do uzyskania od Banku Akceptacyjnego pomocy. Interesantów takich spotyka przykry zawód, gdyż na tej drodze nic można od nas nic uzyskać.

Bank Akceptacyjny pracować będzie tylko i wyłącznie z instytucjami kredytowemi, których rolnicy mają dotychczasowe zadłużenia, a więc z bankami państwowemi i innemi bankami, z centralami finansowemi spółdzielni kredytowych i kas komunalnych oraz gminnych kas centralnych. Zadaniem Banku jest upłynnienie tych instytucyj, co się odbędzie w ten sposób, — mówiąc bardzo ogólnie, — że na podstawie pewnych lecz trudnych obecnie do ściągnięcia wierzytelności posiadanych przez te instytucje u osób prywatnych, Bank Akceptacyjny udzieli tym bankom lub kasom kredytu, lub też umożliwi im uzyskanie kredytu w Banku Polskim. Instytucje zaś te ze swej strony rozłożą rolnikom ich zadłużenia do 7 lat, przy obniżeniu procentów do 6,5 rocznie. Niema natomiast nawet mowy o tem, by Bank miał wchodzić w jakiekolwiek stosunki bezpośrednie z pojedyńczymi klientami. A więc każdy dłużnik, który liczy na naszą pomoc, powinien zgłosić się nie do nas, lecz do tego banku, lub tej kasy, z którą pozostawał w stosunkach kredytowych i która jest jego wierzycielem, w celu ustalenia warunków, na jakich podejmuje się uregulować swe zobowiązania. A już ta instytucja kredytowa szukać będzie, w miarę potrzeby, pomocy w Banku Akceptacyjnym i jeśli jest odpowiedzialna, pomoc taką uzyska.

— *Jakie są zatem, zdaniem Pana Prezesa, korzyści, które wynikną dla sfer gospodarczych z działalności Banku Akceptacyjnego?*

— Korzyści te są niewątpliwe. Polegają one przedewszystkiem na fakcie, iż fundusze obrotowe banków i kas, zamrożone w nieściągalnych obecnie należnościach, zostaną przynajmniej częściowo uruchomione i wpłyną do obrotu, działając ożywiająco na całość życia gospodarczego. Dalszą korzyścią będzie przywrócenie czynnika pewności i spokoju w stosunkach kredytowych, gdyż po zawarciu układu między instytucją kredytową a jej dłużnikiem, zniknie dla tego ostatniego obawa przed grożącą mu egzekucją z tytułu zaległych zobowiązań a instytucja wierzycielska, która będzie mogła rozłożyć dłużnikom spłatę na dłuższy przeciąg czasu, odzyska pewność, choć stopniowego wycofania swej należności.

W układach pomiędzy dłużnikami a instytucjami wierzycielskiemi ważną rolę odegra sprawa obniżenia oprocentowania, jestem przekonany, że powstanie Banku Akceptacyjnego posunie o duży krok naprzód zagadnienia potanienia pieniądza w Polsce.

Dodać muszę, że zamierzone szerokie uwzględnianie przez Bank Akceptacyjny weksli kaucyjnych przyczyni się do obniżenia kosztów kredytu zorganizowanego. Jeszcze jedno opłaty i prowizje, pobierane przez Bank będą tak niskie, że nie dadzą się prawie odczuć, szczególnie wobec całości wyliczonych przezemnie poprzednio korzyści. Weksle zaś manipulacyjne Banku Akceptacyjnego wolne są od opłat stemplowych, co również dojdzie do rolnika dłużnika.

Aby Bank Akceptacyjny mógł tanio pracować, bez potrzebnego dodatkowego obciążania rolnika, organizacja Banku jest tak pomyślana, aby przy bardzo małym personelu mógł swe zadanie wykonać. Jednocześnie zaznaczam, że personel Banku został już skompletowany — zakończył swe wyjaśnienia prezes Stamirowski.

Angielscy inżynierowie wracają do ojczyzny.

MOSKWA. (Pat). Angielscy inżynierowie Thornton i Mac Donald wyjechali o godzinie 23 do Stołpców. Na dworzec towarzyli odjeżdżającym przedstawiciele ambasady angielsk. w Moskwie, reprezentant firmy Metropolitan Wickers oraz grono dziennikarzy. W ciągu popołudnia inż. Thornton przyjął w ambasadzie angielskiej korespondentów prasy zagranicznej i udzielił im informacyj o regimie więziennym. Thornton zajmow. w więzieniu oddzielną celę wraz z Mac Donaldem. Z innymi więźniami nie komunikował się.

Dar województwa łódzkiego na obronę Państwa.



Wczoraj przyjął Pan Prezydent delegację województwa łódzkiego, w której imieniu poseł Fichna wręczył Panu Prezydentowi czek B. G. K. na 265.000 złotych, oświadczając, że fundusz ten zebrany drogą groszowych składek wręcza Panu Prezydentowi jako dowód troski społeczeństwa o obronę morską Państwa.

Na zdjęciu naszem pos. Fichna wręcza Panu Prezydentowi R. P. czek.

ZBROJENIA NIEMIEC.

Rewelacje pism francuskiego i austrjackiego.

STRASBURG. (Pat.) Dziennik „Les Dernieres Nouvelles de Strasbourg" twierdzi, że Rzesza Niemiecka przeprowadza nieustanne zbrojenia w każdej dziedzinie. Gorączkowo pracują zakłady artylerji ciężkiej i wytwórnie gazów. Motoryzacja Reichswehry jest ukończona. Dziennik podkreśla, że we wszystkich gałęziach przemysłu niemieckiego panuje bezrobocie, z wyjątkiem samochodowego i lotniczego. Specjalny nacisk kładzie się na produkcję samolotów.

WIEDEŃ. (Pat.) „Arbeiter Ztg." wyraża przekonanie, że zachwianie się rządów Hitlera nastąpić może rychło ze względów gospodarczych i zewnętrzno-politycznych. Hitler podkreśla wobec mocarstw pokojowość Rzeszy i przysięga na wszystkie traktaty, lecz równocześnie zbroi się potajemnie ze wszystkich sił. Oto jest tajemnica jego ataków na Austrję. Niemcy wywołały w Europie Środkowej ferment i niepokój. Aby uniknąć rosnących trudności wewnętrznych, dyktatura hitlerowska będzie szukała wyjścia w awanturach zewnętrzno-politycznych, od których też zginie. Na dowód tego, że Niemcy jawnie przekraczają postanowienia traktatów pokojowych, „Arbeiter Ztg." przytacza fakt, że przedsiębiorstwo „Berlin Karlsruhe Industriewerke A. G." postanowiło widocznie z wiedzą władz kompetentnych, wrócić do swej dawnej nazwy, którą nosiło do końca wojny: „Deutsche Waffen und Munition Fabriken". Uchwałę tę akcjonarjusze przyjęli z entuzjazmem. Sprawozdanie roczne tego przedsiębiorstwa, do którego należy koncern „Mauserwerke", stwierdza, że od czasu „odrodzenia narodowego" konjunktura poprawiła się zadawalająco, wobec czego musiano zwiększyć liczbę pracowników.

Ten sam dziennik donosi dalej, że niemiecka Lufthansa otrzymała od Goeringa zamówienie na budowę samolotów na sumę 13 miljonów marek. Chodzi tu o nowy typ samolotu JU 52, którego szybkość i uzbrojenie odpowiada najnowocześniejszym wymogom wojny powietrznej. W ostatnich latach Rzesza Niemiecka wypłaciła towarzystwu Lufthansa zapomogę w kwocie 50 miljonów mk. Za rok 1933 subwencje podwyższono z 15 na 25 miljonów. Do finansowania zbrojeń powietrznych przyczyniają się również wielkie miasta niemieckie. Nadto użyte będą do tego celu także fundusze rozwiązanych związków młodocianych.

Jaki jest cel „rewolucji narodowej"?

Przemówienie Hitlera.

BERLIN, (Pat). Kanclerz Hitler wygłosił na zjeździe przywódców oddziałów szturmowych i Stahlhelmu przemówienie, w którem m. in. oświadczył, że konkretnym celem rewolucji narodowo-socjalistycznej jest uporządkowanie stosunków wewnętrznych jako warunek rozwinięcia siły nazewnątrz. Najważniejszym etapem na drodze do osiągnięcia tego celu jest wychowanie szeregów przywódców i rozwiązanie zagadnienia bezrobocia.

Kanclerz przeszedł dalej do sprawy stosunku ruchu narodowo-socjalistycznego do Reichswehry oświadczył, że oddziały szturmowe i Stahlhelm, stanowiące armję polityczną kraju, nie mają na celu zastąpienie Reichswehry lub konkurowanie z Reichswehrą, będącą właściwą reprezentacją siły zbrojnej Rzeszy. Kanclerz wyraził przytem przekonanie, że armja niemiecka samorzutnie stanęła na gruncie nowego światopoglądu i w każdej chwili wystąpi w jego obronie.

Mussolini inicjuje rozmowy

na tematy rozbrojeniowe poza konferencją.

BERLIN, (Pat). „Kreuzztg." donosi z Rzymu, że Mussolini, po niepowodzeniu konferencji rozbrojeniowej zamierza skorzystać z przewidywanej w pakcie 4-ch możliwości przeprowadzenia rozmów w sprawie rozbrojenia w gronie kontrahentów paktu. Mussolini ma podobno zaproponować pozostałym uczestnikom paktu podjęcie już w najbliższym czasie bezpośrednich rokowań w Rzymie lub w jednej z miejscowości szwajcarskich.

„Jednota Litewska"

Obrady Synodu Kościoła ewangelicko-reformow.

Onegdaj, jak już donosiliśmy, rozpoczął w Wilnie obrady Synod Kościoła Ewangelicko - Reformowanego „Jednoty Litewskiej".

Na marginesie obrad nie od rzeczy będzie przypomnieć, że poczynając od roku 1557 aż do 1918 Synody „Jednoty Litewskiej" odbywały się przeważnie w Wilnie. Po wojnie, wskutek przedzielenia ziem. b. W. Ks. Litewskiego kordonem, organizacyjna jednostka kościelna rozpadła się na parafje polskie i litewskie. Obecnie więc ze wspólnego pnia wyrastają jakgdyby dwa konary: kościół wileński i birżański. Wspólne tradycje sprawiają, że mimo trudności politycznych i komunikacyjnych oba kościoły ciążą ku sobie. obie strony usiłują zachować nadal wspólną organizację „Jednoty". W dniu 24 czerwca rb. delegacja kościoła ewangelick. z Wilna brała udział w obradach w Birżach. a delegacja litewska przybyła obecnie do Wilna.

Delegaci, jak jednej tak i drugiej strony, nie są uważani za gości, są równouprawnionymi członkami Synodu. Na Synodzie wileńskim bawi obecnie, jak wiemy 8 delegatów litewskich. W ten sposób kościół ewengelicki jest jedynym dotąd czynnikiem utrzymującym oficjalną łączność pomiędzy obu krajami.

Obrady Synodu rozpoczęły się w sobotę, poprzedzone o godz. 11-ej nabożeństwem w kościele ewangelicko-reformowanym. Nabożeństwo odprawił ks. superintendent Jastrzębski, okolicznościowe zaś kazanie wygłosił ks. Jan Kurnatowski. Po zagajeniu obrad, dyrektorem Synodu wybrano mec. Eug. Falkowskiego, poczem przedstawiciel delegacji litewskiej wygłosił sprawozdanie z działalności kościoła w Birżach, poczynając od roku 1919 aż do chwili obecnej. Następnie zreferowano działalność kościoła wileńskiego.

Drugi dzień obrad zapoczątkowano również nabożeństwem, podczas którego kazanie wygłosił ksiądz Pośpiszył (Czech przybyły z Wołynia). Dnia tego odbył się wspólny obiad wszystkich uczestników Synodu, wieczorem zaś sesja duchownych Delegaci litewscy wczoraj zwiedzili miasto. Zwracali oni ogólną uwagę, ponieważ po mieście jeździli samochodami litewskiemi z żółtemi chorągiewkami i napisami „Kaunas".

W dniu dzisiejszym spodziewane jest zakończenie obrad.

Zjazd gospodarczy BBWR.

województwa warszawskiego.

WARSZAWA, (Pat). W niedzielę w sali Kasyna Oficerskiego odbył się zjazd działaczy gospodarczych i społecznych województwa warszawskiego.

Przybyło na zjazd około 800 delegatów.

Obrady zagaił sen. **Stefan Perzyński,** poczem powitał zjazd wojewoda **Twardo,** życząc, ażeby obrady szły w kierunku wydobycia ze społeczeństwa możliwie największej liczby jednostek, zdolnych do pracy nad usprawnieniem życia gospodarczego Polski. Zkolei zabrał głos dyrektor **BGK Drecki,** który podkreślił, że współpraca społeczeństwa z rządem winna być oparta na wzajemnem zaufaniu i zrozumieniu, co stwarza wyjątkowe warunki działania. Mówca zaznaczył, że okres ostatnich 3 lat wypełniony był akcją ze strony rządu zwalczania przejawów depresji gospodarczej wśród społeczeństwa, jak również akcją nad zachowaniem równowagi ekonomicznej w gospodarce publicznej, wreszcie nad zapewnieniem stabilizacji pieniądza.

Następne przemawiał poseł dr. **Czernichowski.** W zakończeniu obrad plenum przyjęło szereg tez, opracowanych przez komisję. Między innemi zjazd przyjął tezy w sprawie rozwoju spółdzielczości rolniczej, uprawy roślin ogrodowych, uruchomienie stacyj mleczarskich, redukcji personelu samorządowego, ograniczenie używalności środków lokomocji przez czynniki samorządowe, rozwinięcia akcji budowy szkół powszechnych, budowy domków dla robotników, ułatwienia rzemiosłom dostaw państwowych i samorządowych i wiele in.

Po sprawozdaniach przewodniczących komisyj zjazd został zamknięty. Przewodniczący sen. Perzyński w imieniu prezydjum zjazdu zaproponował wysłanie depesz do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Marszałka Piłsudskiego, p. prezesa Rady Ministrów Jędrzejewicza oraz prezesa Walerego Sławka. Zebrani propozycję tę przyjęli niemilknącemi oklaskami.

Po zakończeniu obrad zjazdu działaczy gospodarczych odbyła się konferencja działaczy legjonowych i peowiackich, zwołana przez zarząd okręgowy woj. warsz. Związku Legjonistów i Związku Peowiaków. Zjazd odbył się z udziałem przeszło 800 działaczy. Zjazd uchwalił rezolucję stwierdzającą, że naczelnem zadaniem jest zespolenie wszystkich sił i ugruntowania mocarstwowego stanowiska państwa na rubieży wschodniej Europy.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

BYDGOSZCZ. (Pat.) W niedzielę zakończone zostały tu dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.

Zawody przyniosły sukces zawodnikom Warty, którzy w punktacji drużynowej zajęli 1-sze miejsce, mając olbrzymią przewagę punktów nad innemi zespołami. Wyniki poszczególnych konkurencyj:

800 metrów: 1) Kucharski (Jagiellonja) 1 m. 59,1 s., 2) Kuźmicki (AZS Warsz.), 3) Maszewski (Polonia Warsz.).

Skok wzwyż: 1) Niemiec (Pogoń Lwów) 185 cm., 2) Pławczyk (AZS Warsz.), 3) Zaborzyński (AZS Pozn.)

5000 metrów: 1) Fiałka (Cracovia) 15 m. 41,6 s., 2) Kurpesa (Łódź), 3) Puchalski (Legja).

Sztafeta 4×100: 1) AZS Warszawa — 44,8 s., 2) Warta I, 3) Pogoń (Katowice.

Skok wdal: 1) Sikorski (Polonia Warsz.) 6 m. 94 cm., 2) Twardowski (AZS Warsz.), 3) Luckhaus (Jagiellonja).

Oszczep: 1) Turczyk (Warta) 59.80. 2) Mikrut Wł. (Sokół Bydgoszcz), 3) Leśkiewicz (Kl. Sp. Ostrowieckich Zakł.).

110 m. przez płotki: 1) Niemiec (Pogoń Lwów) 15,8 s., 2) Zaborzyński, 3) Wieczorek (Wilno).

Kula: 1) Heljasz (Warta) 15 m. 44 cm., 2) Siedlecki (Legja), 3) Tilgner.

200 m.: 1) Biniakowski 22,8 s., 2) Marciniec, 3) Bobiński (wszyscy trzej z Warty).

4×400 metrów: 1) Warta I — 3 m 32,4 s., 2) Warta II, 3) AZS Wars.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce — jak już nadmienialiśmy — zajęła Warta, mając 181 pkt., drugie AZS Warszawa — 94 p., trzecie — Jagiellonja z Białegostoku 65 p., następne: Polonia warszawska. Pogoń katowicka, Legja warszawska.

Kanał Białomorsko-Bałtycki.

MOSKWA, („Tass"). Budowa kanału Białomorsko-Bałtyckiego długości 227 klm. jest całkowicie ukończona. Wszystkie konstrukcje wzniesione przy budowie kanału są już wypróbowane i gotowe do eksploatacji Wzdłuż całego kanału wybudowano ogółem 118 szluz, tam itd. Na przestrzeni 40 klm. kanał trzeba było przebijać w granitowej skale. Kanał Bałtycko-Białomorski ma olbrzymie znaczenie przedewszystkiem dla przemysłowego rozwoju północnych sowieckich okręgów. które dzięki nowej arterji komunikacyjnej uzyskują najtańszą i najkrótszą drogę dla transportu swego drzewa, futer, ryb, węgla (na Pieczorze), apatytów (Chybiny) i nafty (Uchta) do centralnych ośrodków przemysłowych kraju. Plan eksploatacji kanału w roku bieżącym przewiduje przewiezienie przeszło 1 miljona ton ładunków.

Prasa podkreśla, że jednocześnie z otwarciem kan. Białomorsko-Bałtyckiego uruchomiona zostanie komunikacja rzeczna na Dnieprze dzięki ostatnio zbudowanemu kanałowi.

Jednocześnie prowadzone są prace przy budowie nowych dróg wodnych na odcinkach Wołga—Moskwa. Wołga—Don. Kama—Pieczora.

—oOo—

Flota szwedzka odpłynęła.

GDYNIA, (Pat). Na zakończenie pobytu wojennej floty szwedzkiej odbyła się wczoraj na krążownikach herbata, wydana przez korpus oficerski marynarki szwedzkiej. Wieczorem konsul szwedzki wydał na cześć gości raut w gmachu Państwowej Szkoły Morskiej. W niedzielę przed południem flota szwedzka odpłynęła, żegnana prez marynarkę polską.

Święto Morza w Rumunji.

BUKARESZT, (Pat). Staranie połączonych organizacyj polskich w Bukareszcie odbył się tu uroczysty obchód Święta Morza. W czasie obchodu przemawiał minister Arciszewski na temat znaczenia morza dla rozwoju narodu. Prasa rumuńska w okazji Święta Morza zamieściła szereg artykułów o polskiem Święcie Morza, przyczem dzienniki stawiają Polskę za przykład zrozumienia przez naród znaczenia własnego dostępu do morza i wykorzystanie go dla swej ekspansji zewnętrznej.

Pomyślne perspektywy dla handlu drzewnego w Wileńszczyźnie.

W miesiącu czerwcu z lasów Wileńszczyzny wywieziono zagranicę przeszło 50 wagonów drzewa i papierówki. Ponadto spławiono około 150 tratew z drzewem budulcowem.

Handel drzewny w lipcu ma jeszcze bardziej rozwinąć się, zwłaszcza iż przemysłowcy otrzymali szereg zamówień z Francji, Anglji i Prus.

Podoficerowie fundują dwa samoloty.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 2 b.m odbył się tu zjazd delegatów korpusu podoficerskiego poszczególnych garnizonów, mający na celu omówienie sprawy ufundowania przez podoficerów armji samolotu, na którym podoficerowie-piloci wezmą udział w challenge'u 1934 roku. W wyniku obrad przyjęto przez aklamację rezolucję treści następującej:

Delegaci korpusu podoficerskiego armji lądowej, marynarki wojennej i KOP, zebrani w dniu 2 lipca 1933 r na zjeździe w Warszawie, mając na uwadze konieczność dotrzymania kroku w wielkim wyścigu pracy pokojowej całego społeczeństwa, postanawiają ufundować dwa samoloty podoficerskie, na których wezmą udział w challenge'u w 1934 roku.

Przypadającą wypłatę pracownicy „Tommaka" otrzymają jeszcze w skali niezmienionej.

Sytuacja w Tow. Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj Autobusowych do chwili obecnej nie została wyjaśniona. Nieustannie między dyrekcją „Tommaka" i przedstawicielami pracowników toczą się petraktacje przy współudziale inspektora pracy. Jak już donosiliśmy, niższy personel Arbonu (szoferzy, konduktorzy i robotnicy zatrudnieni w warsztatach i garażach) stanowczo sprzeciwił się obniżeniu zarobków w skali zaprojektowanej przez dyrekcję, zgadzając się conajwyżej na 10-cioprocentową obniżkę. Ponieważ obniżenie poborów miało być uskutecznione już z dniem 5 b. m., a dotychczas porozumienie nie zostało osiągnięte, dyrekcja „Tommaka" postanowiła wypłacić pracownikom pobory w skali obowiązującej dotychczas, udzielając jednocześnie po raz drugi wymówienia całemu niższemu personelowi. Zatarg więc miał dla pracowników jedynie tę dodatnią stronę, że obniżenie zarobków odroczył jeszcze na dwa tygodnie.

Węgiel polski do Łotwy.

Podług ostatnich danych, w czerwcu przez graniczną stację Turmonty przewieziono do Łotwy 1300 tonn polskiego węgla.

—oOo—

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy artystów warszawskich.** Dziś o godz. 8.30 najbarwniejsze widowisko letniego sezonu, urocza mozaika wrażeń — **„Już lato się zbliża"**, bogata w melodje i humor. Rewja — w wykonaniu całego zespołu gości warszawskich. Ceny zniżone.

— **Dziś „Tani poniedziałek" w Teatrze Letnim.** Niezrównana komedjo-satyra, bawiąca do łez publiczność — „Piorun z jasnego nieba" dana będzie dziś, 3.VII o godz. 8,15 w. w Bernardynce po cenach propagandowych (od 20 gr.)

— **„Bez posagu ożenić się nie mogę"** — arcywesoła nowość pod tym tytułem, ukaże się po raz drugi na scenie Teatru Letniego 4.VII o godz. 8,15 w.

Wyratowanie górników.

BUDAPESZT. (Pat.) Po 4-dniowych wysiłkach udało się dziś uratować 9 górników zasypanych ziemią w czasie katastrofy w kopalni Solymar. Znaleziono ofiary katastrofy w stanie wielkiego wycieńczenia, natychmiast przeniesiono do szpitala. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu, brakuje bowiem jeszcze 2 zasypanych górników. Słaba jest nadzieja uratowania ich.

SŁUCHOWISKA.

MAGISTER I GRECJA.

Wyobraźcie sobie czarujące, subtelne stworzenie. Pannę o wzroku pełnym przenikliwej inteligencji i istotę przez naturę i Boga obdarzoną tem, co mieli najlepszego do ofiarowania. Wzrost 154. Grubość w pasie tyle ile obwód głowy. Kostkę u nogi może zawrzeć w objęciu wielkiego i środkowego palca własnej ręki.

Wiecie jaką subtelną rzeczą może być taka osoba?

Umiejętność obcowania z ludźmi. Szybkość w pracy, 3 języki obce i 1 krajowe. Oczywiście taka osoba zdała właśnie magisterjum historji czy geografji po 4 latach studjum w czerwcu 1933 roku, w mieście uniwersyteckiem Wilnie. Będzie nauczycielką.

Wiecie jak ważną osobą może być taka rzecz?

* * *

W ostatnim roku pracowała zawzięcie i uporczywie. 3 godziny dziennie dawała lekcje prywatne. 5 godzin dziennie wykłady (niepłatne w szkole żeńskiej). Opisywana właściwie od roku jest już przez pół nauczycielką. Przez pół, bo ma tylko połowę praw i obowiązków normalnej nauczycielki. Co to znaczy, że ma połowę tych praw i obowiązków? To znaczy, że niema żadnych praw, ale za to ma wszystkie obowiązki.

Do obowiązków jej należy: wykładanie, prowadzenie lekcyj, pytanie, stawianie stopni, poprawianie zeszytów, prowadzenie ewidencji, pielęgnowanie map sterczenie na radach nauczycielskich, kształcenie młodego pokolenia.

Do praw jej nie należy otrzymywanie pieniędzy. Pracuje zupełnie za darmo już rok. Nikt nie wstydzi się brać od niej nieodpłatnej pracy. Nikt nie ma z tego powodu wyrzutów sumienia. Kandydatek na darmo praktyki niebrak.

* * *

Od tygodnia właśnie w domu naszej panny jest wielkie święto. Cieszą się trzy ciotki i jeden wujaszek. Cieszą się krewni i rodzice. Panna (dzięki uporczywej, wyrywanej zdrowiu pracy w ciągu ostatniego roku) zdała ostatnie egzaminy magisterskie. Jest magistrem!

„Magister"! Słowo to jest pełne władczej powagi i precyzyjnej skromności, jest w niem coś z wyrazu „minister" i coś z wyrazu „aptekarz". Takie słowo chodzi z teką skórzaną na trzy zatrzaski w jednej, a ampułką kryształową i cienką w drugiej ręce.

Cieszą się trzy ciotki i jeden wujaszek. Cieszą się krewni i rodzice, ale nie dlatego, że wyraz „magister" tak groźnie i dyskretnie zarazem brzmi. Tytuł magisterski, zdobyty przez pannę ma dla jej bliskich inny urok. Rozumieją.

Teraz dostanie posadę płatną. Magistrom chyba płacą.

* * *

— Pewnie teraz wyjedziesz na wakacje Odpoczniesz 2 miesiące na wsi, w Worochcie, albo na kolonji. Wyjedziesz z Wilna?

— Nie, nie wyjadę. Muszę zostać. Muszę pracować. Pracować nad sobą. Nie mam jeszcze pełnych kwalifikacyj nauczycielskich.

— A cóż ci dziecko potrzeba jeszcze. Masz dyplom. Czego ty jeszcze chcesz?

— Muszę. Ojczyzna mnie woła. Muszę mieć P. O. S. Bez POS-u posady nie dostanę. Na to żeby być nauczycielką płatną nie wystarcza dyplom i rok praktyki. Trzeba jeszcze mieć 3/4 zdrowych zębów, nieszpotowe kolana i P. O. S. Kto niema zdrowych zębów, POS-u, albo stawia nogi nienormalnie przy biegu — posady płatnej nie dostanie. Może najwyżej uczyć za darmo. Taki przepis. Dura lex.

* * *

Kandydatki do stanu nauczycielskiego ćwiczą na Pióromoncie. Skaczą wwyż 95 cm. i wdal 295, rzucają dyskiem i piłką uszatą, biegają 60 metrów, 100, 250 i 800.

Mówią, że tak jest teraz wszędzie. Ogólne odrodzenie i zmartwychwstanie szacunku dla ciała.

Mówią, że urzędnicy wysocy biegają naprzełaj, a komunalni przez płotki. Mówią, że nawet na proboszcza jest teraz wymagany rzut oszczepem. Ogólne odrodzenie.

* * *

A jednak dobrze jest psiakrew jak jest. Niech sobie cholera, ta nauczycielka nie myśli, że jak zdała egzamin pamięciowy u lingwisty cherlaka, albo geografa niedojdy — zaraz wszystkie rozumy zjadła. Niech wie, że niema sensu, żeby wróciły czasy przedwojenne. Niema sensu, żeby wróciły te czasy, kiedy młodzieńcy przygarbieni i niewygimnastykowane dziewczyny już w szkole średniej biegle władali językiem greckim i „obracali się" w kulturze Greków, nie biorąc z niej tego co było najpiękniejsze i najmędrsze: pół dnia na boisku. **Tuz**

Uwaga proszę państwa, fotele trzeszczą!

— Jak skończysz szkołę, zdasz maturę, pójdziesz do biura, zostaniesz maszynistką, potem sekretarką, może referentką, będziesz miała 1 tygodniowy urlop wypoczynkowy, potem 5 tygodniowy potem ...

— Jak odwalę te przeklęte egzaminy uniwersyteckie, pójdę na belferkę, zamiłowania nie mam, al cóż, to nie sztuka, tylu jest przecież nauczycieli, nie święci garnki lepią. Potem długie wakacje, no i zawsze to coś znaczy: pan profesor, panu profesorowi...

— Moja pani, moja pani, to mnie wczoraj zgniewała nauczycielka, doradzała żebym moją Franię do zawodowej szkoły oddała „dziewczynie — mówi — z nauką trudno idzie, a w ręku zręczna, toby mogła sobie na swoim popracować, warsztat założyć..." — Widzicie ją rzemieślnika z mojej Frani chce zrobić, bo stróżowska córka. Na śmierć się zaharuję, resztki włosów dziewczynie z głowy wyrwę, a w tą białą czapkę ją ubiorę. Z pod 9-go dozorcówna, to tera na poczcie już trzeci rok siedzi, z głodu tam poprawdzie zdycha, dniami i nocami dożuruje, ale szacunek ludzki ma... urzędniczka jest i tyla.

* * *

Różne głosy z różnorakich warstw pochodzące tej samej niestety typowo polskiej choroby są objawem — wygodnictwa i marazmu pychy i snobizmu życiowego.

Wyrazem nawskroś konsumenckiego stosunku do życia: biurowa praca, gotowy fotel, wygodny i bezpieczny — własny, praca na małym, ale własnym zagonie mniej nęci, bo więcej inicjatywy i odpowiedzialności wymaga.

Wysiedziany fotelik, czy krzesełko panni referentki, urlopik, trzynasta pensyjka, podwyżka, emeryturka, renta starcza, oto ideały życiowe przeciętnego obywatela polskiego. Wygodne i bezpieczne przeto ponętne do chwil iobecnej, jeszcze do wczoraj, jeszcze przed godziną... Aż tu nagle trach. Fotele kierowników, krzesełka referentek— trzebyogoent
trzeszczą. Redukcja, selekcja i wyłażące z poza nich, ze wszech stron przerost t. zw inteligencji, połinteligencji, ćwierćinteligencji, bezfachowej, pozbawionej własnego oblicza, wszelkich szans życiowych.

Tragedja tysiąca utalentowanych i zdolnych, tragifarsa groteskowa drugiego tysiąca połamańców i snobów życiowych („Co ja właściwie umiem", „na co moja Mańka te przeklęte łacińskie gramatyki wkuwała, a poco były te korepetytory, co na nich ostatnie graty się sprzedawało, bo to tępe, a niechętne do nauki było dziewuszysko").

Tak, proszę państwa, fotele trzeszczą, albo się „każdy jeden" zbiera w garść i jak choć trochę lepszy dzień zaświta za własny chyci młotek, fimeczki z nosa wypuści i do pracy stanie nie wedle chimerów, ale zdolności i możliwości indywidualnych, albo koniec z nami.

Niema wygodnych krzeseł w Życiowym Teatrze Dzisiejszym, ulgowych, darmowych kartek, włażenie na gapę.

Wszyscy musimy nauczyć się żyć, niema miejsca dziś, a napewno nie będzie i jutro, dla tych, którzy potrafią tylko i jedynie „być życi". **W. R.**

KOBIETY PRACUJĄ.

(Książki polskich autorek).

W codziennych i tygodniowych wydawnictwach ukazały się ostatnio znamienne i gwałtowne artykuły przeciw zachłanności kobiet w rozmaitych dziedzinach, dotychczas zaanektowanych przez mężczyzn. Spostrzegłszy się że są wypierani z gajów laurowych sztuki i literatury, podnieśli mężczyźni stary okrzyk „Gwałtu co się dzieje", i starają się obniżyć wartość konkurencyjnego „towaru".

Nawet tak gałantuomny pisarz jak hrabia L. H. Morstin, wystąpił z długim artykułem w Wiadomościach Literackich (Nr. 21) dowodząc, że „kobietom brak poczucia odpowiedzialności za słowa i że patrzy z niepokojem na owładnięcie przez kobiety umysłowości polskiej, na ich wpływ na szerokie koła inteligencji, na dominującą rolę w literaturze", gdyż „zanadto upraszczają najbardziej zawiłe problemy życiowe". Spytać by można mimochodem, czy istotnie do szczęścia ludzkości potrzebne jest postępowanie odwrotne, tj. wikłanie problemów? W tem tak celują mężczyźni, że nieprędko kobiece „upraszczanie" da sobie z tem rady. Z tem poczuciem odpowiedzialności, to też jest jakoś inaczej, w epoce gdy tyle jest nadużyć finansowych robionych przez mężczyzn, tyle lekkomyślnego trwonienia grosza publicznego, przez bardzo odpowiedzialne czynniki męskie, a natomiast kiedy coraz szerszy zasiąg pracy kobiecej wykazuje jej sumienność i dokładność.

I to się pisze w epoce Curie Skłodowskiej i... wynalazcy Dunikowskiego, no tak, ale w Polsce, gdzie np. za Sprawę Moniki otrzymała p. Morozowicz-Szczepkowska samej tantjemy 17 tys. złotych, a sztuka szła w Warszawie 300 razy, w Łodzi 100 razy a epopeja drobno-mieszczańska Dąbrowskiej jest rochwytywaną, sztuki Nałkowskiej tłumaczone, Iłłakowiczówna zbiera laury w Genewie na konferencjach i w Czechosłowacji itp. Zadużo mają kobiety polskie powodzenia w zawodowej pracy dlatego się projektuje zredukować mężatki, dlatego tak wybuchła nagminnie babofobia acuta. Taki system obniżania wartości pracy kobiet, zupełnie jest zrozumiały w walce konkurencyjnej, nie jest dowodem wysokiego poziomu etycznego, ani myślowego, ale cóż? Każdy daje na co go stać.

Ostatnio pojawiły się powieści kobiecego pióra, nad któremi warto się zatrzymać.

Marja Kuncewiczowa. Dwa Księżyce. Wyd. Rój. Warszawa 1933 r. Lunatyczna i kolorowa, przepojona dziwną aurą kronika, złożona z nowel o pięknem mieście nad rzeką, kędy malowali artyści, banda szalona i zapatrzona w swoje marzenia, na tle spraweczek drobnomieszczańskich które były dla bohaterów wielkiemi... jak ich własne bohaterstwo. Takie jak np. szwaczki Walentyny, biednej Józefowej, i innych małych ludzików, a znów Ballada o pięknym dniu, o pięknej Florze rozwiewa się w pachnącą mgłę, jak szal pięknej Pani czekającej na Przyjaciela. Majowe Stadło płonie od miłości burz na niebie i na ziemi, gorące jest i poszarpane sprawami ciała i dusznym niepokojem, tam, patrzcie, jest znów światek Piotrusia, tam Malwiny, dziesiątki małych komórek, drobnych ludzi, a każda, to jego ogromny świat.

Tę dwuwymiarowość: zewnętrzności nikłej i wielkich przeżyć wewnętrznych, zaznaczyła autorka ścisłem słowem, bez zbędnego frazesu, przerzucając się od soczystych barw olejnego malunku, do stylizowanych obrazków na szkle, lub pastelu.

Dwa światy, miasteczkowy i artystyczny, przeplatają się, łączą, bo świecą im dwa księżyce: jeden pyzaty, wieczorny klecha, a drugi, blady lunatyk nocny. Stąd pozór zwykłych zdarzeń mających swe inne, niewidoczne znaczenia.

Anetka Marji Modrakowskiej. Wyd Rój. Pamiętamy wszyscy śliczną i utalentowaną artystkę, która zdobyła swym pięknym głosem i wysoką kulturą muzyczną stanowisko prymadonny w Operze Komicznej w Paryżu, gdyż odwiedzała nas nieraz, ciesząc znawców postacią jak stworzoną do roli Melisandry.

W książce swej, porusza zamkniętą dziedzinę uczuć kobiecych: pociąg do osób tej samej płci. Słusznie ktoś zauważył, że jeśli kobiety zechcą pisać o sobie szczerze, to wejdą w literaturę nowe, rewelacyjne pierwiastki, gdyż przeżycia psychofizjologiczne kobiet, z natury ich ustroju, są daleko bogatsze niż męskie. Lesbijskość Anetki, opisana przez autorkę dyskretnie ale szczerze, jako wrodzona, trudna do zwalczenia cecha, jest w tajni życia wokoło nas częstszem zjawiskiem niż myślimy.

Czasami ktoś coś wyjawi. Przeprowadzenie analizy takiego usposobienia udało się p. M. Modrakowskiej ale zawiodła technika budowy, rozwlekłe to i sentymentalne, ckliwe czasami, a zimne. Losy Anetki rozegrywają się to w wiejskim dworze, to we Włoszech, to w małem miasteczku: wszędzie śliczną Anię ściga jakaś fatalność i obciążenie dziedziczne, które się jednak nie tłumaczy w jej ciotce i matce. Również małżeńska przygoda Anetki, jej zatajenie wobec męża, nie jest niczem uzasadnione, natomiast dokładna, szczera analiza odruchów i uczuć podświadomych, a później świadomych małej lesbijki, jest potraktowana z naukową prawie dokładnością Styl t. zw. potoczysty, zbyt łatwy i zbyt obfite opisy, dużo błędów drukarskich.

Baran Zdrajca. Kazimiery Muszałówny. Warszawa 1933. Muszałówna to świetna publicystka. Może najlepiej pisząca obecnie obok Krzywickiej bardziej od niej syntetycznie artykuły aktualne. Jej bystre, dokładne, racjonalnie uzasadnione poglądy na współczesność, logicznie wyprowadzone przesłanki, jej malowniczość opisów, błyskotliwość pióra, a zarazem ważkość słowa, za którem stoi, czuć to na każdym kroku, poczucie odpowiedzialności i przekonanie o słuszności, to są zalety nie często spotykane wśród ludzi piszących w gorączce palących spraw dnia powszedniego

P. K. Muszałówna towarzyszyła ekspedycji sportowej polskiej na igrzyska olimpijskie w Los Angelos w 1932 r. w charakterze korespondentki, umieszczała swe spostrzeżenia z amerykańskich stosunków w Kobiecie Współczesnej, i teraz zebrała je w niedużej rozmiarami, ale ważkiej treścią książce. Przejechała od New Yorku, do Chicago, Filadelfji, St. Louis, Kansas City itp. od Oceanu do Oceanu, przyjrzała się i zajrzała w głąb stosunków tamtejszych, błyskawicznie notując to co najważniejsze, z wyjątkową oszczędnością słów, błyskawicznie orjentując się w niesamowitych właściwościach tamtych stosunków i barwiąc swe opisy prawdziwie literackim talentem. Taki opis wjazdu, albo Ziemia obiecana, albo Serce wierne, to śliczne i mądre obrazki.

Świat w Szkole. E. Kobylińska (Masiejewska). Wyd. z zasiłkiem funduszu Kultury Narodowej. Wilno Druk Lux. Znamy p. Masiejewską z poezji, z powieści „Utopiona lalka", mającej stałe powodzenie, z wybornych humoresek „Kłopoty pani Niuśki", z pracy pedagogicznej, której jest od dziewczęcych lat oddana. Książka, którą dziś daje czytelnikom, to szkic historyczny przeżyć myśli polskiej, polskiej oświaty i polskiej szkoły. Autorka rzuca z głębi kochającego gorąco serca pełne życia i uczucia obrazki.

Zaczyna się w dzieciństwie zabawa w szkołę, potem uczy zruszczone dzieci Polski, mówi im o wolnej Ojczyźnie, jak się mówi o zbawieniu na tamtym świecie, wtedy tylko tak można było, ale podświadomie wierzy, że jednak może się na ziemi ziści ten cud.

P. Masiejewska przeszła przez polityczne więzienie rosyjskie, ale to opisuje w powieści jeszcze nie wydanej „Złote Schody", jej szkolne przeżycia w Wilnie zaczynają się od założenia gimn. im. Lelewela za okupacji niemieckiej, którego pierwszym, młodziutkim dyrektorem stał się jej mąż p. K. Masiejewski, przy pomocy młodych, głodnych idealistów. „Ziemia pali się pod nogami. Historja woła: Prędko, prędko! Ktoś Wielki wydał nam dyplom na entuzjazm". Pracują, głodno i chłodno, pracują radośnie, „Słuchamy głosu Twego Ojczyzno, staramy się, by dzieciom naszym było w szkole radośnie..." I dalej snuje się, to rzewna, to wesoła, zabarwiona dowcipem i poezją, opowieść od roku 1923 do ostatnich lat. Autorka ma rzadkie poczucie humoru i delikatną, bardzo subtelną ironję odnośną do paragrafów i okólników, którą w porę umie zabarwić momenty rozlewające się w zbyt syntymentalne uczucia. Ale nigdy nikt nie powie że za dużo uczucia jest w tej głębokiej, ogromnej miłości, którą autorka w tak pięknych słowach wyraża: „Ze szkoły miłość i radość promieniują dalej i dziecko nareszcie zrozumie że w szkole najpiękniejszą rzeczą jest ukryta, a wszędzie wyczuwalna obecność Ojczyzny". A z tej miłości, wierzy autorka, powinna wyrastać miłość cudzych Ojczyzn.

P. E. Kobylińska-Masiejewska napisała piękną książkę, pełną własnego, żywego serca. Powinni ją czytać nauczyciele i uczniowie, i rodzice, nauczą się wiele, a najwięcej... ukochania przykazania legjonowego: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały".

Hel. Romer.

—oOo—

KURJER SPORTOWY

Wileńskie regaty wioślarskie w świetle cyfr.

Zbliżające się regaty wioślarskie w Trokach, które takie zainteresowanie ogólnie budzą, mają za sobą bogatą i ciekawą historję. Regaty wioślarskie są zawsze ciekawe. Moment niepewności wyniku i częstych niespodzianek jest tą główną przyczyną dlaczego imprezy sportowe coraz większą ilość widzów absorbują. W wioślarstwie, które również nie szczędzi nam niespodzianek dochodzi jeszcze wartość stawki. A stawka w biegu wioślarskim jest duża, tu stawką jest nietylko puhar i punkty ale i moralna nagroda za trud i pracę nieraz wielomiesięczną całej załogi.

Wioślarstwo jest bodaj najstarszym działem sportu na terenie naszego miasta. Pielęgnowane od 1908 roku w Wileńskiem Towarzystwie Wioślarskiem nie miało przez dłuższy czas charakteru regatowego. Dopiero powstanie innych klubów wytworzyło konkurencję i chęć rywalizacji. Wyprzedziła coprawda ten okres inicjatywa dwóch członków Wil. T. W., którzy ofiarowali t. zw. „Puhar Kanadyjski" na wewnętrzne rozgrywki w czwórkach klepkowych, lecz takie regaty wewnętrzne klubu nie dawały ujścia patrjotyzmowi klubowemu, który jest największą podnietą regatowca.

Pierwsze regaty od których można zacząć historję nowożytną wioślarstwa wileńskiego odbyły się w 1926 roku staraniem utworzonego w tym czasie Wileńskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich. Zgłosiło się wówczas 11 asad z A. K. Wil. T. W. Pogoni i 3 sap. do 5 następujących biegów: czwórek „młodzików", „słabszych", „wprawnych", „damskich", i „scolingów". Archaiczne te regaty skończyły się wielką awanturą i rozpoczęły serję absurdalnych protestów wynikłych z nieznajomości regulaminu regatowego.

W rezultacie postanowiono część biegów powtórzyć, część zdyskwalifikować, zdyskwalifikowany klub innych nagród nie przyjął, zrobił kocią muzykę. I tak się te pierwsze regaty niesławnie skończyły.

Niezrażony tem pierwszem niepowodzeniem Wil. K. T. W. pod sprężystem kierownictwem p. inż. Zalisza w roku następnym zakrzątnął się do zorganizowania regat międzyklubowych z udziałem osad pozamiejscowych. W rezultacie na regaty te zjechały osady K. W. O. z Poznania, W. T. W. „Wisły", Warszawskiego Klubu Wioślach, Wojskowego Klubu z Warszawy, oraz W. K. S. Grodno. Z miejscowych wyłoniły wszystkie kluby 16 osad do 6 biegów. Regaty te zakończyły się pierwszym wielkim triumfem klubów wileńskich nad starszymi rutynowanemi wioślarzami ze stolicy. W przedbiegu czwórka wyścigowa Wil. T. W. bije osadę W. T. W., a w dniu następnym A. Z. S. odnosi sensacyjne zwycięstwo nad osadą W. K. Wioślarek, bijąc czwórkę pań, która miesiąc przed tem wygrała z osadą węgierska niby najlepszą w Europie.

W roku 1928-ym gości Wilno nie miało dużo, przyjechała tylko jedna osada z Grodna. Program był już bogatszy, zawierając 9 biegów. Osad zgłoszono 26, ale wobec wycofania się 3 p. sap. startowały 23 osady. Mistrzem Wilna zostało walkowerem Wil. T. W. odnosząc przytem sensacyjne zwycięstwo w biegu pań nad czwórką A. Z. S. Grodno przegrało i obrażone wyjechało.

Rok 1929-ty przynosi dobry postęp w rozwoju ilości biegów i zgłoszonych osad, biegów jest 10, osad 37. Do rozgrywki wśród klubów miejscowych wchodzi piąty partner Policyjny Klub Sportowy. „Zagranica" znowu nie dopisuje przysyłając jedną reprezentantkę z W. K. Wioślarek na jedynce. Pewna faworytka jadąc z zastrachanemi wileńskiemi skulingerkami przegrywa kompromitująco. Rok ten był rokiem triumfu A. Z. S., który wygrał prawie wszystkie biegi do których stawał, zabierając od Wil. T. W. mistrzostwo i nagrodę pań, tą ostatnią na własność.

W roku 1930 poprawia się frekwencja osad zamiejscowych, przyjeżdżają aż trzy kluby wojskowe z Warszawy, Poznania i Grodna. Program przewiduje 12 biegów i obsadzony jest przez 49 osad. W niektórych biegach startuje aż 11 załóg. Goście tym razem są groźni i wywożą szereg nagród, lecz prawdziwym triumfatorem tych regat jest Wil. T. W. biorąc odwet na A. Z. S-ie za rok ubiegły i wygrywając mistrzostwo Wilna i nagrodę Targów Północnych za największą ilość punktów.

Następny 1931 rok jest rokiem przełomowym w wioślarstwie wileńskiem. W roku tym zdecydowało się Wil. T. W. spróbować przenieść regaty z ciasnej Wilji na szerokie tafle jeziora trockiego. Nieśmiało z obawą na zbyt wielkie koszta organizują się pierwsze regaty w Trokach. Wynik ich przeszedł wszelkie oczekiwania, Troki okazały się wymarzonem miejscem na regaty w największej skali, a pod względem finansowym miast grubego deficytu dały zysk. W regatach tych coprawda jeszcze nie mistrzowskich zwyciężył A. Z. S., bijąc swego najgroźniejszego rywala w tych regatach Pogoń, osadami kobiecemi w ogólnej punktacji. Na arenę sportową wioślarstwa wileńskiego wchodzi nowy klub 3 p. a. c. Grodno choć nie dużo wygrało pokazało że ma już doskonałe osady i że może być bardzo groźne. Od regat tych rozpoczęła się walka zacięta między wileńskimi klubami o każdy punkt możliwy do zdobycia. Ufundowana przez Wil. K. T. W. nagroda przechodnia dla najlepszego klubu za pięciolecie im. M. Zalisza zaczęła od tego czasu dopingować wszystkie kluby do jaknajwiększego wyniku.

Rozegrane poraz ostatni na Wilji regaty o mistrzostwo m. Wilna skończyły się pogromem osad wileńskich przez W. K. W. Grodno.

Z żalem pożegnało się Wilno ze stanowiskiem najsilniejszego ośrodka wioślarskiego na kresach. Mistrzostwo Wilna po trzyletniem pobycie w Wilnie przeniosło się do Grodna. Gościliśmy jeszcze doskonałe osady W. K. W. Poznań. Regaty te już imponowały ilością osad i biegów. Na 16 biegów zgłoszono 54 osady. Żeby dojść do finału trzeba było zwyciężyć nieraz kilkakrotnie.

Z klubów wileńskich obronną ręką jeszcze wyszedł A. Z. S., zbierając więcej punktów niż pozostałe pięć wileńskich klubów.

Punkty dały A. Z. S-owi na rok 1931 nagrodę M. Zalisza dla najlepszego klubu wioślarskiego. Punktacja za rok pierwszy brzmiała:

1) A. Z. S 64 pkt.
2) 3 sap. $57^1/_2$ pkt.
3) W. K. S. Pogoń 42 pkt.
4) Wil. T. W. 14 pkt.
5) P. K. S. $3^1/_2$ pkt.

W roku ubiegłym Wil. K. T. W. przeniosło definitywnie regaty o mistrzostwo na Troki. Wynik tego nie dał długo na siebie czekać. Mimo zawodu ze strony spodziewanych Łotyszów i Estończyków, zjechały się do Trok liczne osady z Warszawy i Grodna. Wilno żądne było rewanżu za rok ubiegły z Grodnem. Rewanż się częściowo udał. Ale mistrzostwo Wilna znowu zmieniło właściciela przechodząc w biegu męskim do K. W. Syreny, w biegu pań do Z. Klubu Wioślarek, 3 pac skończył swój okres fuksowania i dostarczania punktów, zaczął sam je skrzętnie zbierać. W ogólnej punktacji zwyciężył Klub Wioślarski „Syrena". Program zbogacił się o dalsze dwa biegi i wzrósł do liczby 18 biegów, osad zgłosiło się 46.

Jesienne regaty w Wilnie pozbawione najwyższej stawki mistrzostw Wilna, były właściwie ostatecznym porachunkiem między Wilnem i Grodnem, bez wtrącania się w ten sposób in. pozamiejscowych klubów. Grodno szykuje się do walnej rozprawy, przysłało do Wilna poważną ekspedycję 10 osad obsadzając wszystkie ważniejsze biegi. W wyniku emocjonujących trzydniowych walk odzyskało Wilno swój punkt w wioślarstwie kresowym a indywidualnym zwycięzcą nieoczekiwanie został Policyjny Klub Sportowy, zdobywając największą ilość punktów i cenną nagrodę im. M. Zalisza na rok 1932.

W ogólnej zaś punktacji prowadził jeszcze AZS — 109 pkt. przed 3 b. sap. 87 i pół, PKS 56 i pół, WKS—Pogoń 49. Wil. T. W. 28, 3 pac 7 pkt.

Zestawienie ilości biegów, osad i wioślarzy najlepiej ilustruje rozwój wioślarstwa wileńskiego.

1926 r. biegów 5, osad 11, wioślarzy. 36.

1927 r. biegów 6, osad 19, wioślarzy 43.

1928 r. biegów 9, osad, 27, wioślarzy 72.

1929 r. biegów 10, osad 38, wioślarzy 126.

1930 r. biegów 12, osad 49, wioślarzy 201.

1931 r. biegów 18, osad 89, wioślarzy 327.

1932 r. biegów 19, osad 92, wioślarzy 365.

W roku bieżącym mamy rozpocząć już ostatni etap w rozwoju wioślarstwa. Z drobnych lokalnych imprez, pracą i doświadczeniem doroślismy do organizowania międzynarodowych spotkań. Start Estonji i Łotwy będzie punktem zwrotnym w wioślarstwie. Wioślarstwo wyjdzie z oram wewnętrznej rywalizacji i z przygodnymi gośćmi, a zamiast sporadycznych wypadków przez potrzebne punkty do Krakowa, rozpocznie stałą rywalizację z sąsiadami z Północy, których doświadczenie regatowe sięga czasów przedwojennych.

Tadeusz Szumański.

Lot północno-wschodniej Polski.

Mieliśmy wczoraj zakrojoną na szeroką skalę imprezę lotniczą. Aeroklub Wileński chciał na wzór Warszawy zorganizować w Wilnie wielkie popisy propagujące młody jeszcze, a doskonale rozwijający się w Polsce sport lotniczy.

Samej inicjatywie należy przyklasnąć, ale mając na względzie cały szereg niedociągnięć organizacyjnych przychodzimy do konkretnego wniosku, iż zakrojony program należało zgóry nieco zmienić, zresztą trzeba było w danym wypadku kierować się czysto względami propagandowemi, bo trudno powiedzieć, żeby na zawodach lotniczych miał propagować lotnictwo samochód względnie motocykl. Program więc zawodów był źle złożony, w pierwszym rzędzie trzeba było większą zwrócić uwagę na popisy lotnicze, które są najbardziej efektowne, a imprezę „na ziemi" uważać jako dodatkową.

Tutaj właśnie podkreślić trzeba, że gdyby nie akrobatyczne popisy mjr. Pawlikowskiego z Poznania i por. Kosińskiego z Krakowa to z całej tej imprezy byłoby ogromne fiasco i zamiast propagandy mielibyśmy kompromitację do której było jednak stosunkowo blisko. Sytuację więc wyratowały popisy lotnicze. Wilno pierwszy raz podziwiało akrobacje, o których tak dużo się mówiło i pisało. Mjr. Pawlikowski na „Puławskim" pokazał nam lot na plecach a potem wpadał w korkociągi, robił „beczki", lupingi, spadał liściem, słowem starał się całkowicie wyczerpać bogaty swój repertuar, to też gdy wylądował publiczność nagrodziła go głośnemi oklaskami.

Efektownie wypadły również popisy por. Kosińskiego, który na samolocie „Month" nad lotniskiem w sposób dość ryzykowny zaprodukował szereg „sztuczek" lotniczych.

Obaj ci lotnicy swemi popisami byli rzeczywiście doskonałym punktem programu. Szkoda tylko, że nie przyleciało ich do Wilna jeszcze kilku.

Cóż jeszcze dałoby się napisać o wrażeniach z lotniska, chyba jeszcze warto wspomnieć o szybowcu holowanym na lince przez samochód. Szybowiec zawisł w powietrzu na b. krótko, ale widocznie lot p. Markiewicza podobał się wszystkim bo znów zerwała się burza oklasków.

Pierwsza więc impreza młodego Aeroklubu Wileńskiego udała się średnio. Wszyscy rozumiemy, że początki są ciężkie, ale można przecież odrazu nie rozpoczynać od rzeczy wielkich, a ograniczyć się do czegoś mniejszego, ale lepiej obmyślanego.

Kończąc krótkie te sprawozdanie wspomnieć musimy w kilku chociaż słowach o komunikacji, która była więcej niż uciążliwa. Przecież wiedząc o mającej się odbyć imprezie lotniczej można było nie zezwolić na rozkopywanie drogi, co zmusiło do wprowadzenia przesiadki, która męczyła udających się na lotnisko. Miejsca, w autobusach jak zwykle trzeba było zdobywać „prawem pięści", co również nie należało do zbyt wielkiej przyjemności.

Bieg ósemek o nagrodę „Kur. Wileńskiego"

W Trokach ma się odbyć 9 lipca pierwszy raz w dziejach wioślarstwa wileńskiego bieg ósemek. Wiemy przecież dobrze, że Wilno ósemek nie posiada, ale coś już w tym kierunku robi się i nie ulega wątpliwości, że W. K. S. w najbliższym czasie nabędzie pierwszą w Wilnie łódź wioślarską na 8 wioseł.

Chcąc więc wprowadzić do regat trockich bieg na ósemkach, który jest najciekawszy i najbardziej efektowny redakcja „Kurjera Wileńskiego" ofiarowała nagrodę przechodnią.

Sądzimy więc, że z czasem o nagrodę naszą toczyć się będzie coraz ostrzejsza i ciekawsza walka sportowa.

W tym roku mają w tym biegu wziąć udział wioślarze Warszawy, ale o zgłoszeniu nic jeszcze konkretnego mówić nie możemy. W wypadku jednak braku zgłoszeń do tego biegu osad zamiejscowych, ofiarowana nagroda nie zostanie rozegrana, a będziemy musieli zaczekać do regat następnych.

Trzeba jednak przypuszczać, że tak z jednej strony zdobycie pięknej nagrody, jak z drugiej zdob. kilkunastu cennych puktów, zachęci niejedną organizację sportową do przysłania swoich wioślarzy, którzy byliby podziwiani przez licznie zgromadzonych widzów.

Konkurs fotograficzny regat trockich.

Regaty tak jak i wszystkie zresztą imprezy sportowe pozostawiają po sobie moc wrażeń, które utrwalają się w miłe wspomnienia sportowych przeżyć.

Chcąc jednak żeby wspomnienia te były ilustrowane czemś bardziej realnem, postanowiliśmy rozpisać konkurs fotograficzny na zdjęcia sportowe z regat trockich.

Wileński Komitet Towarzystw Wioślarskich chcąc pójść na rękę p. p. fotografom postanowił po nadesłaniu zdjęć fotograficznych do oceny wyłonionego komitetu zwracać każdemu biorącemu udział w konkursie koszt biletu wstępu na regaty. Ponadto za najładniejsze zdjęcia, wyróżnione przez komitet konkursu będą przyznane specjalne nagrody.

Zdjęcia mają być o motywie sportowym, dotyczącym regat trockich. Chodzi w pierwszym rzędzie o wartość sportową zdjęć, o uchwycenie momentów charakterystycznych dla wioślarki.

Zdjęcia nadsyłać trzeba do redakcji „Kurjera Wileńskiego" — Biskupia 4, do dnia 12 b. m. (środa) godz. 12-ta. Każde zdjęcie musi być nadesłane w trzech odbitkach. Rozmiar najmniejszy 6×9.

O składzie komitetu konkursowego oraz o nagrodach podamy informacje w jednym z najbliższych numerów.

PROGRAM
międzynarodowych wioślarskich mistrzostw Wilna
oraz bałtyckich regat akademickich
w dniu 9 lipca 1933 roku w Trokach.

W bogatym programie tegorocznych regat można bardzo łatwo się zgubić, bo przecież mamy aż 19 biegów postępujących po sobie w stosunkowo krótkim czasie, bo w przeciągu 12 minut.

Regaty trwać mają przeszło 3 godziny, a więc 3 godziny napięte będą nasze nerwy. Trzy przeszło godziny doznawać będziemy niełada emocyj sportowych. Trzeba wiedzieć, że każdy bieg bez najmniejszego wyjątku będzie ciekawą walką nietylko poszczególnych zawodników, ale walką o ambicję klubów. W tym roku do ogólnie przyjętej zasady punktowania zwycięstw tytułem próby wprowadzono dodatkową punktację za start osad nie biorąc pod uwagę czy osada zwyciężyła, czy też nie. Wprowadzenie tej punktacji uważać trzeba za bardzo szczęśliwe dodanie jeszcze jednego bodźca klubom, które muszą starać się wystawiać możliwie jak najwięcej osad. Punktacja ma stosunkowo niewielką stawkę, bo za jedynki i dwójki przewidziany jest tylko jeden punkt, a za ósemki i za czwórki wyścigowe przewidziane ą dwa punkty. Punkty te dodają się jak już powiedziałem do ogólnej ramowej punktacji.

W tym więc roku przed regatami w Trokach WKS ma już 17 pkt. 2 za start, a 15 za wygrany bieg.

W programie regat są biegi „młode" i biegi „stare". Do biegów mających pewien swój określony już „wiek" należą w pierwszym rzedziebiegi o mistrzostwo. Wystarczy spojrzeć do programu, by odrazu przekonać się, że rzeczywiście bieg czwórek o mistrzostwo ma już swoją bogatą tradycję sięgającą roku 1927.

Tak samo dotyczy to biegu o nagrodę Reisinga, biegu pań, względnie biegu nowicjuszy.

Do „młodych" biegów zaliczamy bieg ósemek, który ma się odbyć w tym roku po raz pierwszy, tak samo inowacją jest bieg „wag" lekkiej" i inne.

PROGRAM REGAT JEST NASTĘPUJĄCY:

Bieg 1. Godz. 12,00 Czwórki młodszych pań dystans 2000 mtr. Bieg o nagrodę przechodnią Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

Bieg 2. Godz. 12.12 Czwórki półwyśc.-pań dystans 1200 mtr. Bieg o nagrodę przechodnią Cechu Rzeźników.

Bieg. 3. Godz. 12,24 Czwórki młodszych dystans 1750 mtr. Bieg o nagrodę przechodnią WKS 3 PAC. Zwycięzca z 1932 r. - K. W. Syrena.

Bieg. 4. Godz. 12,36 Jedynki młodszych-pań dystans 1200 mtr. Bieg o nagrodę przechodnią F-my „Lignopol" w Wilnie.

Bieg 5. Godz. 12,48 Czwórki półwyścigowe dystans 1750 mtr. Bieg dostępny dla wioślarzy, którzy do dnia 31 grudnia 1932 r. nie wygrali żadnego biegu. Bieg o nagrodę przechodnią F-my Stanisław Reising w Warszawie.

Zwycięzca w 1929 r. PKS Wilno.
Zwycięzca w 1930 r. — WKW Grodno.
Zwycięzca w 1931 r. — WKS Pogoń.
Zwycięzca w 1932 r. — WKS 3 sap.

Bieg 6. Godz. 13.00 Czwórki półw. — młod. szk. dystans 1200 mtr. Bieg o nagrodę przechodnią Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Zwycięzca z 1929 r. — WKS Pogoń.
Zwycięzca w 1930 r. — WKW Grodno.
Zwycięzca w 1931 r. — Wil. Tow. W.
Zwycięzca w 1932 r. — Wil Tow. W.

Bieg 7 Godz. 13,12 Czwórki wagi lekkiej dystans 1750 mtr. Bieg o nagrodę przechodnią J. Nieciecki'ego i T. Bobrowski'ego

Zwycięzca w 1931 r. — Wil. T. W.

Bieg 8. Godz. 13,24 Jedynki dystans 1750 mtr. Bieg o mistrzostwo m. Wilna i nagrodę przechodnią Magistratu Miasta Wilna.

Zwycięzca w 1931 r. — WKS 3 sap.
Zwycięzca w 1932 r. — WKS 3 sap.

Bieg 9 Godz. 13,36 Czwórki półwyścig. pań dystans 1200 mtr.

Bieg dostępny dla wioślarek, które do dnia 31 grudnia 1932 r. nie wygrały żadnego biegu.

Bieg o nagrodę przechodnią Izby Handlowo-Przemysłowej w Wilnie.

Zwycięzca w 1929 r. AZS Wilno.
Zwycięzca w 1930 r. — WKW Grodno.
Zwycięzca w 1931 r. — AZS Wilno.
Zwycięzca w 1932 r. — WKW Grodno.

Bieg 10. Godz. 13,48 Czwórki nowicjuszy dystans 1750 mtr.

Bieg o nagrodę przechodnią WKS „Pogoń".

Zwycięzca w 1930 r. — WKS Pogoń.
Zwycięzca w 1931 r. WKW Grodno.
Zwycięzca w 1932 r. — WKW Grodno

Bieg 11. Godz. 14.00 Jedynki nowicjuszy dystans 1750 mtr.

Bieg o nagrodę przechodnią Wileńskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich.

Zwycięzca w 1930 r. — Wil. T. W.
Zwycięzca w 1931 r. — Wil. T. W.
Zwycięzca w 1932 r. — WKS 3 sap.

Bieg 12. Godz. 14,12 Czwórki półw. osad wojsk. dystans 1750 mtr.

Bieg o nagrodę przechodnią DOK III.

Zwycięzca w 1932 r. — WKS 3 PAC.

Bieg 13. Godz. 14.24 Ósemki dystans 1750 mtr.

Bieg o nagrodę przechodnią Redakcji „Kurjera Wileńskiego".

Bieg 14. Godz. 14,36 Czwórki półwyścigowe dystans 1750 mtr.

Bieg dostępny dla towarzystw, które w roku ubiegłym nie figurowały na tabeli punktacyjnej PZTW. Bieg o nagrodę przechodnią por. Borzobohatego.

Zwycięzca w 1932 r. — WKS 3 PAC.

Bieg 15. Godz. 14.48 Jedynki pań dystans 1200 mtr.

Bieg o nagrodę m. Wilna i nagrodę Prez. Izby Rzemieślniczej Władysława Szumańskiego.

Bieg 16. Godz. 15,00 Czwórki pań dystans 1200 mtr

Bieg o mistrzostwo m. Wilna i nagrodę przechodnią Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Zwycięzca w 1931 r. — AZS Wilno.
Zwycięzca w 1932 r. — Warszawski Klub Wioślarek.

Bieg 17. Godz. 15,12 Czwórki półw. nowicj. dystans 1750 mtr.

Bieg o nagrodę przechodnią członka honorowego Wil T. W. Władysława Chojnickiego.

Bieg 18. Godz. 15,24 Jedynki młodszych dystans 1750 mtr.

Bieg o nagrodę przechodnią F-my „Cel" J. Tomaszeskiego w Wilnie.

Bieg 19. Godz. 15,36 Czwórki dystans 1750 mtr.

Bieg o mistrzostwo m. Wilna i nagrodę Wojewódzkiego Komitetu WF i PW.

Zwycięzca w 1927 r. — KWO Poznań.
Zwycięzca w 1928 r. — Wil. TW.
Zwycięzca w 1929 r. — AZS Wilno
Zwycięzca w 1930 r. — Wil. TW.
Zwycięzca w 1931 r. — WKW Grodno.
Zwycięzca w 1932 r. — KW „Syrena".

Ongiś przodująca — dziś naśladowniczka.



Za przykładem szeregu państw europejskich, powstają także w Grecji, która przodowała ongiś całemu światu w kulturze i wychowaniu fizycznem, zakłady kultury fizycznej na świeżem powietrzu.

Zdjęcie nasze przedstawia młode Greczynki podczas gimnastyki rytmicznej w jednym z zakładów gimnastycznych w Atenach.

„Afery" Kusocińskiego.

WARSZAWA, (Pat). Po rewelacjach odnośnie „afery" Kusocińskiego w prasie szwedzkiej i fińskiej PZLA zażądał od związków lekkoatletycznych pow. zszych krajów wyjaśnień w tej sprawie, a zarazem zwrócił się do Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego z prośbą o zajęcie w tej sprawie stanowiska.

Obecnie nadeszły pisma wyjaśniające od wszystkich 3 wymienionych organizacyj zagranicznych. Związki fiński i szwedzki złożyły przeproszenie za artykuły w prasie swoich krajów, krytykujące Kusocińskiego, nadmieniając zarazem, że nie mogą odpowiadać za treść artykułów. Jednocześnie oba związki stwierdziły, że z akcją skierowaną przeciw Polakowi nie miały i nie mają nic wspólnego oraz zadeklarowały chęć dalszej współpracy z PZLA.

Jednocześnie nadeszło pismo od p. Edstroema, prezesa Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego, w którym Edstroem donosi, że jest najzupełniej zadowolony z wyjaśnień nadesłanych przez PZLA i sprawę Kusocińskiego uważa tem samem za załatwioną.

W ten sposób „afera" Kusocińskiego została zlikwidowana i nasz mistrz olimpijski został amatorem niekwestjonowanym.

Wielkie sensacje Ligi.

Wczorajsze mecze ligowe przyniosły nam znów cały szereg niespodziewanych wyników.

Największą bodaj sensacją dotychczasowych rozgrywek jest wysokocyfrowe zwycięstwo Wisły nad Podgórzem. Wisła wygrała 10:1 (7:1). Wisła grała o dwie klasy lepiej od swego przeciwnika, który przez Hodura zdobył jedną honorową bramkę.

Drugą wielką niespodzianką jest mecz krakowski pomiędzy Cracovią a Garbarnią. Mecz wygrała Garbarnia 3:1 (2:1).

Do najciekawszych i „najostrzejszych" meczów należy spotkanie Pogoń—KS zakończone sukcesem Pogoni 5:1 (1:0), która w ten sposób zdobyła ofiarowany przez Czarnych puhar jubileuszowy.

W Siedlcach Legja pokonała drużynę 2 p. p. w barwach, której wystąpili już tylko cywile. Legja wygrała 3:1. Bramki zdobyli: Maner, Nawrot i Martyna z karnego, a honorową i bramkę dla 22 p. p. strzelił Biegański.

W Katowicach wobec 5 tysięcy widzów Ruch wygrał 2:1 z Wartą. Ruch miał dobry dzień i gdyby nie wspaniała gra Fontowicza, to Warta zeszłaby z boiska sromotnie pokonana.

Goszcząca we Lwowie Gedanja przegrała wczoraj z Czarnymi 4:1. W czasie meczu grę przerwało nieporozumienie wynikłe ze strony Czarnych.

WARSZAWIANKA REMISUJE (3 : 3 (2:1).

W drugim dniu bytności swojej w Wilnie spotkała się Warszawianka z drużyną WKS, zasiloną Balloskiem z Ogniska.

W drużynie zaś gości wystąpił doskonały napastnik Zwierz, który ratował jedynie sytuację, uchronił on drużynę od pewnej porażki.

Warszawianka wystąpiła w następującym składzie: Talarczyk na bramce. Rusin i Pawlak w obronie, Materski, Gazur i Frost w pomocy, w linji zaś ataku Stolenwerk, Kuć, Zwierz, Prosator i Kongold.

Wilnianie zaś z rezerwowym bramkarzem Zienkiewiczem, Chowańcem i Manieckim w obronie Bilewiczem, Balloskiem i Wysockim w pomocy i Chełmczyńskim, Hajdulą, Zbroją, Pawłowskim i Naczulskim w ataku.

Drużyna wojskowych zasilona Balloskiem wygląda bardzo dobrze i niczem nie ustępow. ligowcom i co ciekawsze była nawet drużyną lepszą i musiała stanowczo wygrać.

Już w pierwszych minutach gry prowadzenie dla nas zdobywa Pawłowski strzelając ładną bramkę.

Kuć, Korngold i Zwierz czują że trzeba zakasać rękawy i sumiennie popracować, pracują więc oni i stwarzają cały szereg trudnych sytuacyj, które jednak likwiduje Chowaniec, Maniecki lub doskonały Ballosek.

Wynik do przerwy 2:1, jest odbiciem poziomu obu zespołów, gdyż przewagę mieli wilnianie, jedynie tylko jakieś fatum nie pozwoliło im celnie strzelać i powiększyć rezultat strzelonych bramek.

W drugiej połowie goście mają jeszcze trudniejszą sytuację, grają oni bowiem pod słońce i przeciw wiatru; to też strzelają kolejno Pawłowski i Zbroja, który ustala wynik remisowy.

Dla Warszawianki bramki zdobyli Zwierz dwie i Kuć jedną. Publiczności bardzo dużo. Sędziował p. Kac.

J. GRABOWIECKI NAJLEPSZYM TENISISTĄ WILNA.

Mecz z tenisistami AZS Warszawskiego był faktycznie koncertem odegranym na kortach parku sportowego przez Grabowjeckiego, który jeszcze raz zabłysnął swoim wielkim talentem sportowym, zwyciężając najlepszego z gości Challura 6:3, 6:3. Sam wynik najlepiej obrazuje grę, która była narzuconą przez Grabowieckiego. Szkoda wielka, że mamy tylko jednego w Wilnie Grabowieckiego.

Dalsze wyniki spotkań są następujące:

Krytówna—Hohendlingerówna **6:2, 6:3**
Krytówna—Hohendlingerówna
Challier—Grabowiecki **2:6, 6:4, 3:6**
Pałęcki—Lisowski **6:3, 6:1**
Zieleniewski—Turczyński **6:1, 5:7, 1:6**
Challier—Grabowiecki
Zieleniewski—Turczyński **9:7, 5:7, 7:5**
Kozłowski—Piotrowicz **5:7, 2:6.**

Ogólny wynik meczu wypadł na korzyść AZS wileńskiego, który wygrał 4 : 3.

W refleksjach z rozgrywek chcemy zwrócić małą uwagę dotyczącą sędziów i chłopców do podawania piłek. Te sprawy muszą ulec zmianie.

Uwaga, amatorowie kąpieli!

Pułapki na Wilji.

Ostatnie słoneczne dni ściągnęły nad brzegi Wilji liczne rzesze kąpiących się. Nie obeszło się też bez nieszczęśliwych wypadków, które na szczęście przeważnie nie zakończyły się tragicznie.

W sobotę wieczorem na plaży w Wołokumpji, niedaleko od brzegu omal nie utonął redaktor żydowskiej gazety wieczorowej „Wilner Radjo" L. Stocki. Stockiego wydobyto z wody w stanie nawpół przytomnym. Jedynie dzięki szybkiej pomocy udało się go uratować. Tegoż dnia również omal nie utonął jakiś chłopak.

W rejonie Pośpieszki wywrócił się kajak, w którym znajdował się niejaki Abramowicz. Nie umiejąc pływać Abramowicz zaczął tonąć. Uratowali go przejeżdżający wpobliżu wioślarze.

W ub. piątek jak już donosiliśmy wpobliżu mostu strategicznego utonął podczas kąpieli 18-letni uczeń Woldemar-Hubart Bostronowski (Krzywa 43). Pozatem w ciągu ubiegłych dwóch dni zanotowano jeszcze kilka wypadków, które na szczęście, nie zakończyły się tragicznie.

Należy zaznaczyć, iż naskutek ostatnich deszczów poziom rzeki podniósł się półtora metra. Pozatem naskutek silnego prądu w wielu miejscach tuż przy brzegach wytworzyły się głębokie wyrwy, tworząc pułapki na kąpiących się. Szczególnie w tym roku amatorowie kąpieli powinni być ostrożni. (c).

W związku z licznemi ostatnio wypadkami na Wilji policja rzeczna zwiększyła nadzór nad rzeką, uruchamiając specjalne patrole na łodziach, które nieustannie lustrują brzegi, zwracając specjalną uwagę na miejsca uczęszczane przez kąpielowiczów.

Poniedziałek **3** Lipca

Dziś: Anatoljusza i Heljod

Jutro: Józefa Kalasantego

Wschód słońca — g. 3 m. 20

Zachód — g. 7 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 2/VII — 1933 roku

Ciśnienie 762
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 12
Opad —
Wiatr płn.
Tend. barom. — wzrost
Uwagi: pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 3 lipca wg PIM.

Rankiem naogół chmurno. W ciągu dnia rozpogodzenie. Dość ciepło. Słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Zwyżka cen na rynku zbożowym.

Wobec pogorszenia się w rb. urodzajów wskutek ostatnich deszczów, nastąpiła dalsza zwyżka cen na rynku zbożowym. W szczególności podrożała w ostatnich dniach mąka pszenna, pszenica i jęczmień.

W sferach fachowych przewidują dalszą poprawę na rynku zbożowym, a to ze względu na szeroką akcję interwencyjną, na którą przeznaczono w r. gospodarczym 1933-34 około 75 milj. zł. Interwencja ta ma być rozszerzona również na poszczególne artykuły produkcji rolnej, nieobjęte dotychczas akcją interwencyjną.

Bojkot filmów niemieckich.

Związek Właścicieli kinoteatrów postanowił w dalszym ciągu kontynuować bojkot filmów niemieckich.

Pogotowie nie próżnuje.

Pogotowie ratunkowe w ubiegłym miesiącu zmuszone było interwenjować w 614 wypadkach, z czego karetka musiała wyjeżdżać na miasto 298 razy. W porównaniu z majem daje się zauważyć lekki wzrost ilości wypadków nagłych.

Ustalanie norm średniej zyskowności rzemiosła wileń.

Wileńska Izba Rzemieślnicza prowadzi ostatnio intensywne prace w kierunku ustalenia norm średniej zyskowności dla rzemiosła w okręgu wileńskim. Dane te zostaną przesłane do wiadomości miarodajnych władz centralnych.

Walka z przemytnictwem

Walka z przemytnictwem na pograniczu polsko-litewskiem i łotewskiem daje pozytywne wyniki. W ub. miesiącu zanotowano znacznie mniej wypadków uprawiania przemytu p. mieszkańców pogranicza, a to z powodu surowych kar.

W m. czerwcu rb. ujawniono przemytu na ogólną sumę 29 tys. 567 zł. 39 przemytników pociągnięto do odpowiedzialności karno-skarbowej.

Ożywienie ruchu granicznego.

W miesiącu czerwcu rb. na pograniczu polsko-łotewskiem panował ożywiony ruch graniczny. Na podstawie przepustek rolnych granicę przekroczyło w obie strony przeszło 3325 osób.

Rzekoma kupcowa i niefortunny donżuan.

Pan K. R., zam. przy ul. Wileńskiej, przechodząc ul. Wielką zawarł znajomość z elegancką damą, która przedstawiła się jako żona jednego ze znanych na terenie miasta kupców.

Między K. A. a piękną panią nawiązał się flirt, w wyniku którego pani kupcowa dała się ubłagać i wstąpiła wraz z amatorem przygód do trzeciorzędnej restauracyjki przy ul. Szklanej 5.

W czasie zabawy p. R. uszczęśliwiony sukcesem spostrzegł nagle, że z kieszeni zginął mu portfel z 60 zł. Wobec tego, iż nikogo prócz pani kupcowej nie było, podejrzenie padło na nią. Gdy K. R. zażądał zwrotu pieniędzy, dama oburzyła się i szybko wyszedłszy z restauracji wskoczyła do dorożki. Okradziony nie dał jednak za wygraną i pobiegł za dorożką nie przestając wzywać policji. Wpobliżu poczty policjant zatrzymał dorożkę i pasażerkę odprowadził do komisarjatu.

Nazwisko „pani kupcowej": Janina Jankowska, zawód: córa koryntu, mieszka... mniejsza o to gdzie.

Podczas rewizji znaleziono skradzione pieniądze. (c)

Jak na taśmie filmowej.

Walka wywiadowców z ...nagimi rabusiami.

Niedawno zbiegło z zakładu wychowawczego w Wielucianach dwóch młodych, zaledwie po 18 lat liczących, przestępców: Adam Ciesiun i W. Witowski.

Zbiegowie przybyli do Wilna, gdzie popełnili w ciągu krótkiego czasu szereg kradzieży mieszkaniowych. Szczególnie „wyspecjalizowali się" w wyrywaniu torebek od kobiet. Młodzi opryszkowie czatowali na samotne niewiasty, poczem, wyzyskawszy odpowiedni moment, w zuchwały sposób wyrywali torebkę i zmykali.

Ukoronowaniem ich działalności złodziejskiej był napad rabunkowy. Napadli na przejeżdżającego wpobliżu Wilczej Łapy włościanina i zrabowali mu rozmaite drobiazgi na sumę kilkudziesięciu zł. Policja aczkolwiek ustaliła kim są napastnicy i sprawcy kradzieży, przez dłuższy czas nie mogła ująć przestępców, którzy w nader sprytny sposób potrafili ukrywać się.

Wszelkie obławy i rewizje w melinach złodziejskich były bezskuteczne. Dopiero ostatnio policji udało się drogą wywiadów ustalić, iż Ciesiun i Witowski ukrywają się w Zakrecie. W odludnem miejscu zbudowali oni sobie szałas i w nim zamieszkiwali.

W związku z tą informacją wczoraj do Zakretu udało się kilku wywiadowców policji. Po odszukaniu szałasu bandyckiego okazało się, iż Ciesiuna i Witowskiego niema. Obaj, korzystając ze słonecznej pogody, udali się nad Wilję, w wodach której zażywali orzeźwiającej kąpieli.

Wywiadowcy poznali młodocianych rabusiów, wobec czego ukryli się w krzakach, czekając na koniec kąpieli. W chwili, kiedy Ciesiun i Witowski wydostali się na brzeg, wywiadowcy napadli ich usiłując zatrzymać, lecz nadzy młodzieniaszkowie z właściwą ich wiekowi zwinnością wymknęli się z rąk stróżów ładu społecznego i wskoczyli zpowrotem do wody. Rozpoczął się pościg na rzece, w wyniku którego nagich rabusiów zdołano jednak zatrzymać.

Po doprowadzeniu zewnętrznego wyglądu młodzieniaszków do stanu nie obrażającego poczucia przyzwoitości przewieziono ich do aresztu centralnego. (c)

Kto wygrał?

Onegdaj odbyło się ciągnienie 4-proc. premjowej pożyczki dolarowej, ser. III, z wynikiem następującym:

Dolarów 12.000 padło na nr. 1213446.

Po dol. 3.000 na n-ry: 674113 804675.

Po dol. 1.000 na n-ry: 1082122 535141 256300 272893 1246095 254374 529164.

Po dol. 500 na n-ry: 1045409 326179 1453695 1082793 289003 612821 61837 192676 187119 456461.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 3 lipca 1933 roku.

Czas. Gimnastyka. Płyty. Dziennik poranny. Płyty. Chwilka gospodarcza. 11,57: Czas. 12.05: Koncert. 12.25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12,35: D. c. koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 14,50: Program dzienny. 14.55: Pieśni. 15,25: Giełda roln. 15,35: Słuchowisko dla dzieci: „Pada deszcz". 16,00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17,00: Francuski. 17,15: Pieśni litewskie. 17,30: Recital fortep. 18,15: Odczyt. 18,35: Utwory F. Ducasse'a. 18,45: Rozmait. 18,55: Audycja żołniersko-strzelecka. 19.20: „Prawa mniejszości niemieckiej na Litwie". 19,35: Progr. na wtorek. 19,40: „W 50-lecie „Ogniem i Mieczem". 20.00: Operetka J. Straussa „Czarna Marzanna". 22.00: Muzyka tan. 22.25: Wiad. sportowe. Kom. meteor. 22.40: Muzyka tan. z Ciechocinka.

NA WILEŃSKIM BRUKU

O DZIEWCZYNĘ.

Konstancja Żygo, zam. przy ul. Równe Pole 16, złożyła w policji następujące zameldowanie:

Ostatnio pomiędzy jej synem Kazimierzem a niejakim Cieplińskim wynikł ostry konflikt na tle jakiegoś zatargu osobistego. Prawdopodobnie poszło o dziewczynę.

Pomiędzy Żygo a Cieplińskim dochodziło już do starć i wzajemnych napaści, w czasie których obie strony otrzymywały guzy. Ostatnio zwycięzcą był Żygo, wobec czego Cieplinski, na czele licznej grupy osobników (jak poszkodowana zeznaje było ich około dwudziestu) dokonał najścia na mieszkanie rywala. Napastnicy powybijali wszystkie szyby, poczem, przedostawszy się do wnętrza, zdemolowali je. Następnie pod akompanjament krzyków „Hurra", zbiegli. (c)

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy dodatkowe:

W dniu 29.III. 1933 r.

13017. II. Firma: „Morduch Abramowicz i Chonon Zabrowski S-ka firmowa". Firma obecnie brzmi: „Azkan Abramowicz, Zabrowski i Krupnik, spółka firmowa". Wspólnicy zam. w Wilnie Aron Abramowicz przy ul. Stefańskiej 34, Chonon Zabrowski przy ul. Krupniczej 5 i Pinchus Krupnik przy ul. Kwaszelnej 13. Na mocy umowy dodatkowej z dnia 2 marca 1933 r. Morduch Abramowicz przelał swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Arona Abramowicza i wystąpił ze spółki oraz przyjęto do spółki w charakterze trzeciego wspólnika Pinchusa Krupnika. Zarząd należy do wszystkich wspólników. Wszelkie umowy, zobowiązania, weksle, żyra na wekslach, czeki, plenipotencje i inne dokumenty podpisują dwaj członkowie zarządu pod stemplem firmowym. 739—VI

7972. II. Firma: „Słowo — Izrael Ajzensztadt". Właściciel przedsiębiorstwa Izrael Ajzensztadt zmarł. Do prowadzenia przedsiębiorstwa zmarłego na przeciąg 8 miesięcy poczynając od dnia 18.II 1933 r. upoważniona została w charakterze pełnomocniczki Marja Ajzensztadtówna zam. w Wilnie przy ul. Wielkiej 30, z prawem dokonywania czynności związanych z prowadzeniem tegoż przedsiębiorstwa. 741—VI

W dniu 18.III. 1933 r.

12861. II. Firma: „Sklep bławatny Krajman Gerc Koriski". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 740—VI

11886. II. Firma: „Mazowiecki Abram i Świrski Owsiej S-ka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 753—VI

8125. II. Firma: „Dom Handlowy Bracia Troccy Spółka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 757—VI

W dniu 10.V. 1932 r.

12046. I. Firma: „Spółka Skoropol — Ariuk Wolfowski i Libin". Przyjęto do spółki w charakterze spólników zam. w Wilnie Całela Markmana przy ul. Kijowskiej 2-a i Jezakiela Wolfowskiego przy ul. Kwaszelnej 21. Wszelkie zobowiązania, umowy, weksle, upoważnienia i inne dokumenty podpisują dwaj wspólnicy pod stemplem firmowym. 741—VI

W dniu 31.III. 1933 r.

9609. IV. Firma: „Łaźnia hr. A. Tyszkiewicza — właścicielka Helena Tyszkiewiczowa". Na mocy umowy dzierżawnej z dn. 7.X 1932 r. wydzierżawiony został zakład kąpielowy Aronowi Drejzensztokowi zam. w Wilnie ul. Szopena 3 na czasokres do dn. 7.X 1938 r. 742—VI

W dniu 6.IV. 1933 r.

6810. II. Firma: „Graużyski Parowy Młyn i Tartak Chonon Mechanicki i S-ka". Na mocy testamentu zeznanego przed Janem Jurewiczem Notarjuszem w Oszmianie w dniu 25 marca 1931 r. za Nr. 433 i zatwierdzonego decyzją Sądu Okręgowego w Wilnie VI Wydziału Cywilnego z dnia 4 marca 1932 r. prawa i obowiązki w spółce zmarłego wspólnika Chonona Mechanickiego przeszły do spadkobierców tegoż Rykli Frankfurt, Bejli Nachamczyk, Ester Bagad i Ity Mechanickiej. Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 744/VI

W dniu 8.V. 1933 r.

9993. II. Firma: „Komissarow Feliks i Grynberg Józef s-ka firm." Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 752—VI

W dniu 13.IV. 1933 r.

13022. II. Firma: „Sklep sukienno bławatny Józef Baniewicz Sp. firm. wł. Olimpja Koźmińska i Jadwiga Baniewiczówna". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 754—VI

W dniu 27.III. 1933 r.

13214. II. Firma: „Sklep różnych towarów Sz. Gutkin i M. Zylber sp. firmowa w Budsławiu". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 755—VI

4162. II. Firma: „Rasten's Adolf". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 759—VI

W dniu 28.III. 1933 r.

13222. II. Firma: „Spółka Dobra Nadzieja Hirsz Gelwan spółka firmowa". Firma brzmi: „Spółka Dobra Nadzieja — Hirsz Gielwan spółka firmowa". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Rudnicką 14—10 w Wilnie. Właściwe nazwisko wspólnika Hirsza Gelwana brzmi: Gielwan. 756—VI

W dniu 4.IV. 1933 r.

7864. II. Firma: „Lurje Mowsza i Jewel S-ka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 758—VI

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy dodatkowe:

W dniu 2.V. 1933 r.

3295. III. Firma: „Tunkiel Fajwel i Prejdel Wolfowicz S-ka". Na mocy wyroku Sądu Polubownego z dn. 24 czerwca 1931 r. zatwierdzonego decyzją Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Cywilnego z dnia 4 lutego 1933 r. uznano spółkę za rozwiązaną skutkiem czego takowa wykreśla się z rejestru. 745—VI

W dniu 9.V. 1933 r.

3166. II. Firma: „Wakier i Dugowski". Firma obecnie brzmi: „Dawid Waker Księgarnia w Wilnie". Wyłącznym właścicielem jest Dawid Waker zam. w Wilnie przy ul. Łotoczek 4/1. Spadkobiercy zmarłego Chaima Dugowskiego Szejna Dugowska i Gita Dugowska zatwierdzeni w prawach spadkowych decyzją Sądu Okręgowego w Wilnie I Wydziału Cywilnego z dnia 2 listopada 1932 r. przelali swe prawa i obowiązki w spółce odziedziczone po zmarłym na rzecz Dawida Wakera i wystąpili ze spółki skutkiem czego spółka uległa rozwiązaniu. 746—VI

W dniu 28.IV. 1933 r.

797. III. Firma: „Dawidson Abram". Prowadzi nadal przedsiębiorstwo zmarłego w charakterze pełnomocnika Gowsiej Gold. zam. w Wilnie przy ulicy Szpitalnej 11/1 z prawem dokonywania wszelkich czynności związanych z prowadzeniem tego przedsiębiorstwa, a to do czasu zatwierdzenia spadkobierców w prawach spadkowych. 747—VI

W dniu 10.VI. 1932 r.

13371. II. Firma: „Lejba Cukierman". Właściciel przedsiębiorstwa Lejba Cukierman zmarł. Do czasu zatwierdzenia spadkobierców w prawach spadkowych zarządza przedsiębiorstwem zmarłego w charakterze pełnomocnika z prawem podpisywania w imieniu firmy wszelkiego rodzaju zobowiązań w zakresie prowadzenia przedsiębiorstwa Chackiel Cukierman zam. w Wilnie przy ul. Węglowej 8. 748—VI

W dniu 4.V. 1933 r.

13363. II. Firma: „Źródło Nowości — Jankowska Zofja". Przedmiot: Drobna sprzedaż wszelkiej galanterji. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Wielką 15 w Wilnie. 749—VI

13308. A. Firma: „Bakaturska Leja". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 750—VI

W dniu 8.V. 1932 r.

11837. II. Firma: „Bieluński Walenty". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 751—VI

ZYGMUNT NAGRODZKI. 5

Wyprawa Wileńska r. 1919 we wspomnieniach cywila.

(Kartki z pamiętnika).

Niech to będzie zapisane na wieczną chwałę Myta, że drugiego takiego błota, jakie Kolumna w niem miała do przebycia, nie było na całej długiej drodze, od Różanki aż do celu wyprawy. Często ludzie, gdy mówią o błocie, szafują takiem określeniem jak: po osie wozom, lub po brzuchy koniom, zawsze w tem tkwi mniejsza lub większa przesada, ale do błota w Mycie te określenia mogły być zastosowane bez obawy najmniejszej przesady. Jakichż to wysiłków kosztowało koni i ludzi żeby działa i amunicję z tej otchłani wydostać!

Wkrótce po wydostaniu się z Myta, auto Naczelnego Wodza ominęło nas i popędziło w kierunku Lidy, którą my boczną drogą mamy ominąć.

Po krótkiej chwili ciszę poranku wstrząsnęły pierwsze wystrzały armatnie, a jednocześnie jakby tworząc dla nich tło, odezwało się gęste ujadanie karabinów maszynowych oraz bębnienie ręcznych.

Dzięki naszym konikom z rekwizycji, wojsko nas porzuciło i poszło. Osłonięci pasmem wzgórz, jedziemy przy szalonej i wciąż wzrastającej strzelaninie, a tak bliskiej, że aż dziwne się zdaje, że głosów ludzkich nie słyszymy.

Żeby dać odetchnąć koniom a i samym trochę się posilić zatrzymaliśmy się przy jakiejś chałupie z kuźnią, w punkcie bodaj najbliższym chwilowego objektu walki t. j. koszar. Osłania nas wzgórze. Walka coraz się wzmaga. Ciekawe, jak to wygląda? Żeby się znaleść na wzgórzu możnaby zobaczyć. Pokusa wielka. Jakoż nie wytrzymał p. Witold i kopnął się, a p. Jan i ja za nim. Wbiegliśmy na płaskowzgórze. Jesteśmy w miejscu, skąd przed godziną czy dwiema rozpoczął się atak piechoty na koszary, pełno tutaj świeżutkich jamek strzeleckich i wystrzelonych naboi. Plac boju coś jednak przed oczami naszemi zasłania. Szukamy miejsca otwartego, gdy w tem błysk, wstrząs, straszny huk i momentalnie między nami a Lidą wyrasta czarna góra. My do odwrotu! Drogę do przebycia mieliśmy bardzo krótką.

W obozie naszym zamieszanie. Komenda: do koni. Od kapitana Sławka obrywamy kilka energicznych słów, żeśmy wleźli na górę i spowodowali posłanie granatu; że mogą być dalsze.

Za małą chwilę już jedziemy.

Nie możemy oderwać oczu od tej góry, która raptem przed oczami naszemi wyrosła i jeszcze rośnie. Jest coraz wyższa i szersza, wreszcie odrywa się od ziemi i majestatycznie płynie z wiatrem. Po paru



Współtowarzysz podróży autora mec. Witold Abramowicz.

kwadransach tak się podniosła i rozszerzyła, że stała się podobna do wielkiej chmury.

Ponieważ płynie niemal podrodze z nami — my na Żyrmuny ona na Mołodeczno — więc przez dłuższy czas jest przez nas obserwowana.

Strzelanina pod Lidą nie ustaje i chociaż daleko już jesteśmy, wciąż jeszcze, zwłaszcza działa i karabiny maszynowe, słyszymy najwyraźniej.

Pali nas ciekawość jak tam naszym poszło, ale znikąd żadnej wiadomości. Dopiero po południu, nie pamiętam w jakm punkcie naszej drogi, dogonił nas goniec z pod Lidy. Dowiadujemy się, że miasto jeszcze nie wzięte, ale lada chwila powinno to nastąpić, że poniesiono dotkliwą stratę w oficerach, podobno 13 zabitych i rannych, i wreszcie że ten wybuch to nie granat posłany, żeby nam trzem gnaty przetrącić, lecz wysadzenie w powietrze celnym strzałem naszej artylerji dwóch wagonów amunicji w bolszewickim pociągu pancernym.

Niesłusznie zatem oberwaliśmy od pana kapitana.

Już dosyć późnym wieczorem zatrzymujemy się na noc w dużej tak zwanej okolicy szlacheckiej — „Sokoły". P. Witold, p. Jan i ja szukamy przytułku dla siebie, ale wszystkie kąty zajęte już są przez tych, którzy przed nami przybyli. W tem poszukiwaniu pomagało nam kilku żołnierzyków i właśnie jednemu z nich powiodło się. Przybiega i melduje, że znalazł dwa pokoje niezajęte, tylko w jednym z nich mieszka gospodyni, ale sama.

— Nie szkodzi, nie szkodzi żołnierzyku kochany, prowadź, a prędko, żeby kto inny nie zajął.

Przychodzimy. Istotnie jest tak, jak powiedziano — dwa pokoje. W drugim, dalszym, lokuje się gospodyni a w pierwszym od wejścia my się rozkładamy. Żołnierzyk skądś dostarczył odrobinę słomy i jesteśmy zupełnie zadowoleni. Słyszymy, że gospodyni nie śpi, wypada więc przedstawić się. Puszczamy w ruch grzebyki i — puk, puk. Delikatny głosik zaprasza do wejścia. Wchodzimy; pani gospodyni w łóżku. Witamy i przepraszamy. Z odpowiedzi dowiadujemy się że jest niezdrowa.

— Co takiego?

— A tyfus, tyfus plamisty: ot już trzy tygodnie... odpowiada słabym głosem.

To zmienia nastrój. Życzymy dobrej nocy i wycofujemy się do swojego pokoju. Co robić? Jesteśmy zmęczeni, pokój czysty, schludny. E, co Bóg da to będzie. Zostajemy.

Czwartek, 17 kwietnia, był dla nas najprzyjemniejszym dniem z całego tego tygodnia. Złożyło się na to kilka okoliczności: ładna i ciepła pogoda, która dotychczas nie bardzo się o nas troszczyła, ciekawsza okolica, no i to wreszcie, że przez dzień cały posuwaliśmy się w środku buchającej radością życia kolumny wojsk. Dopiero pod wieczór, zawsze z tego samego powodu t. j. z powodu naszych koni, które tylko w drodze wielkiego dla nich komplementu można było końmi nazywać (a innych po okupacji niemieckiej nie było), zostaliśmy przez wojsko opuszczeni i pozostawieni samym sobie.

Pierwszy dłuższy popas mieliśmy tego dnia w Bieniakoniach, stolicy p. Wacława Łastowskiego, kierownika szeroko znanej Bieniakońskiej Rolniczej Stacji Doświadczalnej. Już przy wjeździe do miasteczka zauważyłem że coś się w niem niezwykłego dzieje. Na rynku, przed kościołem, tłum odświętnie ubranej ludności, powiewają chorągwie i, tak mi się dzisiaj przypomina, brzmi pieśń „Boże coś Polskę". Spotkali Belinę a teraz spotykają kapitana Sławka.

Takie oczywiście honory okazują tylko figurom naczelnym ale serce i radość — wszystkim.

Dotychczas obserwując tych ludzi, z którymi po drodze od „Papierni" do Bieniakoń wypadło się zetknąć, zawsze w ich twarzach widziałem albo przerażenie, wywołane prawdopodobnie obawą że ot resztki zabiorą, lub też i to bodaj najczęściej — kompletną apatję ludzi do tego stopnia umęczonych, wygłodzonych, obrabowanych ze wszystkiego co stanowiło ich własność, że już na nic reagować nie mogą *).

Na żołnierzach robiło to wrażenie chłodu i obojętności. Zupełnie inaczej wyobrażali oni stosunek do nich ludności, którą właśnie idą wyzwalać. Dopiero w Bieniakoniach odczuło wojsko, że przychodzi do swoich.

Muszę tu wspomnieć o paru ciekawszych scenach z popasu w Bieniakoniach, których naocznym byłem świadkiem.

W poszukiwaniu szklanki mleka, która tem sympatyczniej zarysowywała się w wyobraźni mojej, że już od wczoraj miałem niezaspokojony apetyt (apetyt wogóle a nietylko do mleka), znalazłem się w pewnej chacie na skraju miasteczka. Zastaję tam bardzo młodego żołnierza-inteligenta, który w tym samym co i ja celu przyszedł tam. Uradowana staruszka nalała mu kubek mleka, położyła kromkę chleba, ale żołnierz tego nie tyka, chce wpierw zapłacić. Kobieta na to się nie zgadza, oburza się, on nie ustępuje i powstaje sprzeczka, do której się i ja wtrącam. Staram się wytłumaczyć żołnierzowi, że jest przecie u rodaków, że gospodyni widzi w nim miłego gościa itd. itd. Skutku to jednak nie odniosło żadnego, żołnierz, narzekając że jest „taki głodny" poszedł dalej, a staruszkę, do łez zmartwioną, ja pocieszyłem wypijając podwójną porcję mleka.

*) Przeszło trzy lata trwająca, wprost koszmarna, okupacja niemiecka doprowadziła ludność całego kraju do bezbrzeżnej nędzy, ale ta nędza, te męczarnie i poniewierka, które ludność wiejska, zamieszkała wpobliżu dróg większych, przenieść musiała — przechodzą wszelkie pojęcie.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.